**Nr. 52.** — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 3 marca 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 2 marca

### *Z bieżącéj chwili.*

W angielskiej Izbie gmin oznajmił sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, że przesłał brytańskiemu ambasadorowi w Carogrodzie kopię najświeższej depeszy „Daily Telegr." o okrucieństwach w Armenii, nie może jednak wyrazić swego zdania o niej, dopóki komisya sledcza nie zakonczy swoich dochodzeń. Z powodu trudności podróży komisya ta nie ukończy prac swoich przed dwoma miesiącami. Tymczasem rząd angielski wspólnie z innemu mocarstwami czynić będzie wszystko, co jest w jego mocy, aby W. Portę zniewolić do przedsięwzięcia dostatecznych zarządzeń celem ochrony chrześciańskiej ludności w Armenii. Dalej Grey omawiał rosyjską ekspedycyą do Abisynii, oświadczając, że ekspedycya ta nie jest oficyalną i że nie ma żadnego związku z rządem rosyjskim, ponieważ wysłało ją petersburskie stowarzyszenie geograficzne. Znany podróżnik Leontjew jest szefem ekspedycyi, a towarzyszymu kilku naukowo wykształconych oficerów i jeden archimandryta, który, być może, otrzymał religijną misyą od prawodawczej władzy kościelnej. Ekspedycya udaje się przez Carogród do Kairu, a ztamtąd uda się do Oboku.

*Francuzka Izba deputowanych* rozpoczęła w czwartek obrady nad etatem kolonialnym. Deloncle winszował rządowi zawarcia konwencyi, dotyczącéj Sierry Leone, pytał, jak daleko postąpiły rokowania co do państwa Kongo i poruszył sprawę Egiptu i Madagaskaru, kończąc swoje przemówienie zawezwaniem, aby rząd nie zaniedbał obrony praw Francyi. W dalszym toku obrad deputowany z prawicy Montfort żądał wyjaśnienia sprawy odwołania Lanessana i wyraził się nagannie o ekonomicznéj i finansowéj polityce w Indochinach. Mówca twierdzi, że w Tonkinie nie ma zupełnego pokoju. Deputowany Charles Roux oświadczył, że handel w Dahomeju nie zrobił żadnych postępów, ponieważ brak w kraju tym dobréj administracyi. — Sprawa wysłania kilku pancerników francuzkich na uroczystość otwarcia kanału niemieckiego pomiędzy morzem Północnem a Bałtyckiem jest bezustannym przedmiotem rozpraw w prasie francuzkiéj. Dzisiaj w sprawie téj zabiera głos „Temps" i pisze, co następuje: Francya weźmie udział w uroczystości otwarcia kanału. Zarówno narodom, jak i poszczególnym osobom nakłada zwykła grzeczność pewne zewnętrzne formy. Nikt nie myśli o tem, aby Niemiec nie zaprosić na wystawę w r. 1900. Tak samo nie wytłomaczonemby było, gdyby się odmówiło zaproszeniu, które cała Europa przyjęła. Zresztą na wodach Kilonii znajdą się okręty rosyjskie, czyż więc w obec tego nie jest naturalną rzeczą, że ukażą się tam także okręty francuzkie? Pomimo usiłowań niektórych pism, nie ma w tym względzie żadnéj kwestyi. Obowiązki etykiety nie mają nic wspólnego ze sprawami sercowemi, a patryotyzm nigdy nie zabraniał stósować się do uprzejmości międzynarodowéj. — Na bankiecie, danym z powodu utworzenia grupy parlament dla handlu zewnętrznego przemawiał Lourdele i wyraził nadzieję, że z rokiem 1900 ustaną przeszkody, jakie obecnie ma wywóz towarów francuzkich. Leon Say oświadczył: „Nic nie chcemy wiedzieć o owym socyalizmie, który się nazywa protekcyonizmem. Francya staje się coraz biedniejszą, tylko polityka handlowa, opierająca się na wzajemności, może nas uratować!" — „Revue Bleue" ogłasza znamienny artykuł znanego profesora i publicysty Anatola Leroy Beaulieu pod tytułem „Młodzież francuzka". Leroy Beaulieu zachęca młodzież francuzką, aby się zajmowała niemiecką kulturą i założyła towarzystwo do studyowania niemieckiéj literatury i nauki. Jest on tego zdania, że młodzież francuzka nie żywi już żadnéj nienawiści do Niemców, a wśród narodów europejskich inteligencya niemiecka będzie dla niéj najpożyteczniejszą.

*Z Petersburga* donoszą, że wskutek starcia pomiędzy studentami a policyą dnia 20 lutego, przyszło na uniwersytecie do zaburzeń. Onegdaj odbyło się zebranie studentów, a wczoraj rozpoczęły się zaburzenia tem, iż studenci zażądali od rektora, aby domagał się u ministr. sprawiedliwości ukarania policyi, która drażniła studentów. Policya bowiem, wedle ich zdania, powinna była studentów przyaresztować, a nie bić i ranić ich! Gdy rektor oświadczył gotowość poczynienia przedstawień u naczelnika miasta Wahla, studenci nie przyjęli tego, oświadczając, że właśnie Wahl wołał na policyą: „Zabijcie studentów"! Studenci postanowili wysłać deputacyą do ministra sprawiedliwości. Depesza petersburska dodaje, że jeśli zaburzenia nie ustaną, to uniwersytet zostanie zamknięty.

Wedle urzędowego referatu marszałka *Oyamy* z dnia 27 z. m., Chińczycy ponieśli 24 lutego przed południem nową klęskę w pobliżu Tapingshanu. Po południu uderzyło 13,000 Chińczyków na Haiczeng, ale zostali odparci i cofnęli się w kierunku ku Yinkau. Japończycy liczą 20 poległych i 250 rannych. Chinczycy 200 poległych. — Wedle doniesień rosyjskiéj telegraficznéj ajentury potwierdza się wiadomość wiedeńskiego „Fremdenblattu" o *nominacyi ks. Łobanowa na rosyjskiego ministra* spraw zewnętrznych. Wedle „Polit. Corres." cesarz Franciszek Józef przyjmie dzisiaj Łobanowa i odbierze od niego pismo odwołujące go. W przyszłym tygodniu uda się Łobanow do Petersburga celem objęcia nowego urzędu.

* *Wolnokonserwatywna „Post"* wystąpiła także z antypolskim artykułem p. t. *„Polnisch-ultramontaner Zweibund"*, w którym popisała takie niedorzeczności, że może pod tym względem iść o lepszą jedynie chyba z wolnokonserwatywnym posłem Segethem. Do pana Segetha, którego kolosalną w swoim rodzaju mówkę obawiał się powtórzyć nawet „Staatsanzeiger", powrócimy jeszcze w przyszłym numerze naszego pisma, choćby przez wzgląd na obowiązek nasz wobec czytelników. Z sławetną „Post" rozprawimy się pokrótce już dzisiaj. Organ ten rozpoczyna swą elukubracyę od takiego potężnego nonsensu: jeżeli najlepszą kobietą jest ta, o któréj najmniéj mówią, to sprawa polska nie ma szczęścia równania się téj najlepszéj kobiecie! Ależ Panie uczony z redakcyi „Post" — czy logika Pańska już przy tym słabym mrozie zamarzła? Kobieta — a sprawa polska czyż to identyczne?

Czy autor pisał na seryo, gdy powiada, że niezadowolenie Polaków jest nieustającem dla tego, że w państwie pruskiem rządzą prawa, a nie Polacy!! Jeżeli wyrażenie „obywatele II klasy" wydaje się autorowi artykułu „Post" niesmacznem, to niechże się postara o to, aby ustały warunki, ktore je wywołały. Odwoływanie się na owe rzekomo w Grudziądzu rzucone słowa „Schlagt die deutschen Hunde todt!" świadczą wymownie o sumienności dziennikarskiéj autora, który mógł był przecież przekonać się z gazet zachodnio-pruskich, że owe słowa nie zostały wypowiedziane. Jeżeli autor artykułu „Post" sądził, że przytoczeniem owego kłamliwego hasła rozbije jedność, jaka panuje pomiędzy Polakami a centrum, to się srodze pomylił Niech razem z panem Segethem weźmie torbę podróżną i poinformuje się przez autopsią lepiéj o stosunkach naszych i ślązkich.

* *Dnia 26* lutego odjechał z Wilna do Petersburga wraz z żoną jenerał-gubernator, Orżewskij. Odprowadzali go — jak donosi „Wileńskij Wiestnik" wszyscy dostojnicy cywilni i wojskowi, jako to: główno-dowodzący wileńskiego okręgu wojennego jenerał Ganeckij, gubernator wileński baron Grävenitz, gubernialny merszałek szlachty hr. Plater, zazządzający wileńskim okręgiem naukowym Bieleckij, szef kancelaryi jenerał-gubernatorskiej Gołołobow, burmimstrz miasta i wielu innych. Od dni kilku krążą po mieście pogłoski, iż jenerał-gubernator Orżewskij na swe dotychczasowe stanowisko już nie wróci.

## Mowa posła Czarlińskiego

*wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 26 b. m. przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty.*

Ponieważ pan sokretarz stanu nie zgodził się na to, co powiedział p. dr. Dittrich, zrobiłem sobie zaraz po jego odpowiedzi mały wyciąg w téj sprawie; a zatem przedstawia się ruch ten od roku 1886 do 1891 według urzędowych źródeł statystycznych, jak następuje: Liczba nauczycieli protestanckich wzrosła w tym czasie z 1702 na 1986 to jest 284, liczba nauczycieli katolickich zaś z 1358 na 1422, to jest tylko o 65 głów. Co się tyczy specyalnie nauczycielek, to pomnożyła się w oznaczonym czasie liczba protestanckich o 19, z 111 na 130; liczba katolickich zaś wzrosła z 43 na 44, czyli o jednę. A teraz najciekawsze, co się tyczy szkół symultannych. Pomnożyły się one w oznaczonym czasie o 77, z 210 na 287. W tych 287 szkołach parytetycznych przewyższa liczba dzieci katolickich liczbę dzieci protestanckich o 9630; tyle więc jest tam więcéj dzieci katolickich. W roku 1886 uczęszczało 18600 dzieci katolickich do szkół czysto protestanckich, a tylko 7110 dzieci protestanckich do szkół czysto katolickich; w r. 1891 natomiast uczęszczało do czysto protestanckich szkół 16591 dzieci katolickich; do czysto katolickich zaś tylko 3985 dzieci protestanckich. Jeżeli więc pan komisarz rządowy wobec wywodów pana dr. Dittricha powołuje się na wykaz statystyczny, to przeciwstawiam temu mój wykaz. Tylko że zestawienie moje w kilku tylko punktach obliczone jest według procentów, a zwykle podaję liczbę absolutną, ponieważ chodzi mi o rzecz samą, to jest o stosunek uczni katolickich do ich nauczycieli. Pan komisarz rządowy wciągnął do swéj argumentacyi wszelkie możliwe szczegóły, tak że mógłbym prawie powiedzieć, iż mówił *de omnibus rebus*, podczas gdy mniéj zważał na to, co przytoczył pan dr. Dittrich.

Widząc atoli, jak ruch zmienia się w tym kierunku, jaki wskazują moje liczby, trzeba się przecież pytać: czy tu przypadek, czy jest w tem jaka dążność? Aby nie wydać tu jednostronnego sądu, można także jeszcze rozejrzeć się daléj i wziąć na uwagę, co n. p. robi komisya kolonizacyjna w obrębie swéj działalności, co zresztą dzieje się w różnych dziedzinach administracyi. Jeżeli uczynimy to objektywnie i bez uprzedzenia, trzeba pewnie przyjść do wniosku: popiera się protestantyzm na szkodę katolicyzmu.

Muszę poruszyć tu jeszcze krótko kilka uwag p. komisarza rządowego. Mojem zdaniem nie potrzebował w swych dedukcyarh cofnąć się aż do r. 1821. W téj sprawie nie ma to żadnego znaczenia. A jeżeli twierdził, że w tym roku liczba uczni protestanckich większą była od liczby katolickich, to jestem przekonany, że doszedłby do zupełnie innego rezultatu, gdyby był wykluczył miasta; miasta bowiem reprezentowały przeważnie żywioł protestancki, podczas gdy wieś należała się katolikom. Pan komisarz rządowy twierdzi, że ustanawianie nauczycieli spotyka się z nieprzezwyciężonemi trudnościami, że chociażby się chciało być sprzwiedliwym, niż można nim być w pełni, a mianowicie dla tego, że ludność zmienia się. Panie komisarzu, tę odpowiedź powtarza nam się od lat kilku; ale twierdzenie to spotyka się z faktem, że chociaż gminy dowiodły, iż od dawnych lat stósunek wyznaniowy mniéj więcéj jest stałym, administracya szkólna mało co, albo wcale na to nie zważała. Albo czy może stósunek stale być absolutnie niezmiennym? Tego nie może żądać żaden rozsądnie myślący człowiek. P. komisarz rządowy twierdzi, że główna wina spada na rozporządzenie ministeryalne z lutego 1855. Wobec tego pozwolę sobie zwrócić p. komisarzowi uwagę na akta Izby deputowanych. Już w r. 1861 przesłano tu z Prus Zachodnich petycyą, w któréj wykazano, że owo rozporządzenie nie jest wcale odpowiednie dla stósunków zachodnio-pruskich, i proszono o zniesienie tegoż. Mimo to istniało ono aż do r. 1890, a i wtenczas zmieniono je tylko niewiele. Mógłbym zaraz dowodnić bliżéj, dla czego jest niestósowną, ale może lepiéj zostawić to na inny raz.

Ażeby zupełnie osłabić propozycye p. dr. Dittricha, powiedział pan komisarz rządowy: są także przypadki, w których urządzono szkołę katolicką dla bardzo małych *mniejszości katolickich*. O ile ja znam statystykę szkólną i o ile znam stosunki z własnego doświadczenia, mógłbym twierdzić, że tego rodzaju przypadek był tylko *białym krukiem* wyjątkowym przypadkiem, a pan komisarz rządowy czuł się zniewolonym na poparcie swego twierdzenia że urządzają się także szkoły dla *mniejszości katolickich*, przytoczyć tylko ten jeden przypadek i to z lat ostatnich. Powiedział wprawdzie, że mógłby więcéj takich przypadków przytoczyć, na co pozwoliłem sobie skromnie zawołać „proszę", nie przytoczył jednak więcéj takich przypadków.

Dziwną także była przestroga pana komisarza rządowego, żeby nie zmieniać nic przy istniejących już szkołach protestanckich, ale w każdym przypadku, gdy chodzi o dzieci katolickie, udawać się do rządu, a tam, gdzie się znajdują mniejszości katolickie, postaramy się o naprawę. To niezmienianie niczego przy szkołach protestanckich zniewala mnie do objaśnienia tego pojęcia. Pomiędzy istniejącemi szkołami mogą „szkołami protestanckiemi" być te tylko nazwane, na których utworzenie złożono *specyalnie protestanckie funduszc*. Jeżeli naprzykład w jakiéj miejscowości szkólnéj znajdował się właściciel protestant, który miał tylko katolickich wyrobników, to szkoła ta zwiedzaną była tylko przez katolickie dzieci jego robotników. Podług przepisów szkólnych z roku 1845 musiał on przytem ponosić pewne ciężary. Był tego prawnie zobowiązanym i musiał się do tego stósować. Nie ponosił przytem żadnych ofiar wyznaniowych i dla tego nie widzę przyczyny, dla którejby szkoły takie nazywać *protestanckiemi*. Nie były one podług nieszczęsnego przepisu z roku 1855 uważane za protestanckie, ponieważ właścicielem był przypadkowo protestant. Z tego powodu można mieć pewne wątpliwości co do pojmowania owego zdania, aby nic nie zmieniać przy już istniejących szkołach protestanckich. Co innego, jeżeli szkoła ufundowaną została z pewnych na ten cel przeznaczonych protestanckich funduszy. Przy takich nie chcemy nic zmieniać, tak samo, jak nie pozwolimy, by szkoły utworzone z specyalnie katolickich funduszy, zamieniono na szkoły protestanckie.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Sądzi także pan komisarz rządowy, że lokalnym władzom szkolnym nie można robić żadnego zarzutu. Sądzę, że ci panowie, którzy nie tylko w dzisiejszych obradach, ale i w dawniejszych brali udział, nie zadowolnią się samem twierdzeniem pana komisarza rządowego, że lokalne władze szkolne, nie postępują stronniczo. Jeżeliby rzeczywiście istniała dobra wola, aby w każdym przypadku postępowano podług prawdy i sprawiedliwości, toby u nas stosunki szkolnictwa ludowego zupełnie inaczéj się przedstawiały, okazywałyby i gminy daleko większe zajęcie dla szkoły, aniżeli obecnie. Jeżeli się więc ma zminić na lepsze — bo niezadowolenie, jak już pan Dittrich wspomniał jest wielkie i zaufanie i zaufanie stracone — to usilnie proszę, aby król. rząd pod tym względem zaprowadził pewne zmiany, abyśmy je uznać i przyznać mogli, że dzieje się sprawiedliwość.

(Brawo! na ławach Polaków.)

W dyskusyi osobistéj odezwał się poseł nasz **Leon Czarliński** w te słowa:

M. P., musiał mnie pan poseł dr. Satter fałszywie zrozumieć, jeżeli z wywodów moich doszedł do tego wniosku, jakoby w kołach, które ja reprezentuję, panowała po cofnięciu projeku szkolnego zdanie, że chrześciaństwo jest jeszcze daleko w polu. O tym w cale nie mówiłem; mówiłem wogóle o *całéj* ludności i myślę, że nie pozostawiłem żadnéj wątpliwości w moich wywodach, że właśnie *te* koła, które ja reprezentuję, w swéj wielkiéj ufności, posyłały adresy dziękczynne do ówczesnego prezesa ministrów i ministra oświecenia, mimo, że w projekcie nie było nawet mowy o ich uprawnionych życzeniach. Z tego wynika więc, że właśnie w *innych* panowało bardzo wielkie zadowolenie z powodu cofnięcia projektu szkolnego.

## Mowa posła profesora Schroedera

*wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 26 lutego przy obradach nad tytułem etatu oświaty „szkoły elementarne".*

Na wywody mego przyjaciela p. Czarlińskiego odpowiedział p. minister oświaty, iż jest to szczególniejszą rzeczą, że kiedy niemiecki nauczyciel uderzy dziecko polskie, to zaraz powstaje z tego powodu wielki hałas. Nie, panie ministrze, tak się rzecz ta nie ma. Poseł dr. Porsch zaznaczył już, że karanie dzieci, sposób jego i przyczyna były już przedmiotem rozpraw sądowych w Raciborzu. Także w naszéj prowincyi, panie ministrze, kilku nauczycieli zostało osądzonych, nie dla tego, aby dziecko było rozwiozłem, ale dla tego, że nie mogło zrozumieć nauczyciela, który ostatecznie stracił cierpliwość i przekroczył miarę roztropnego karania, czemu się przy tym nienaturalnym systemie nauczania dziwić nie można. Nauczyciel traci wreszcie cierpliwość i popada w nieludzki gniew. W takich razach zwykle przekracza nauczyciel granicę karania. — Zwrócę przy téj sposobności uwagę p. ministra na szczególne zdarzenie.

Pewien zaciekły germanizator szkólny w Prusach Zachodnich dostał za swoje nadzwyczajne postępy w uczeniu języka niemieckiego 150 marek remuneracyi. Z tego powodu był on w dobrym chumorze i tak się odezwał do swoich kolegów: Moi kochani koledzy, 150 marnk remuneracyi zgarnąłem do kieszeni; to piękny dzień; a wiecie, ile to kijów kosztowało to tresowanie? Oto piętnaście; tak więc za każdy kij dostałem dziesięć marek. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Już dawniéj, M. P., wskazywałem, że jest smutną i niegodną rzeczą, iż ten system naukowy do takich operacyi doprowadzać musi.

P. minister oświecenia doradził nam, ażeby ilekroć wydane zostaną jakie nieodpowiednie postanowienia, gminy przechodziły wszystkie instancye. Na to muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że ta procedura dla ludzi zwyczajnych nie jest taką łatwą, jak sobie p. minister wystawia. Dużo to kosztuje ich czasu, pieniędzy i zachodów, zanim kogo znajdą, ktoby im takie podanie napisał. Nauczyciel ich przecież nie przyjmie i nie będzie chciał im tego pisać. Nadto zrobili oni już to doświadczenie, że jeżeli się u władzy miejscowéj użalą, to nieraz całe tygodnie i miesiące nawet czekać muszą, a wreszcie nadchodzi decyzya, któréj oni swoim zdrowym ludzkim rozumem pojąć nie mogą. Ba, nawet przy użaleniach do najwyższéj instancyi — nie myślę bynajmniéj ubliżać obecnemu p. ministrowi oświecenia — zdarza się często, że po pół roku, po siedmiu miesięcach nadchodzi decyzya na ręce użalających się.

Przy omawianiu przez ślązkich posłów centrum potrzeby polskiego języka dla nauki religii, użył pan minister oświaty, jak p. dr. Sattler twierdzi, bardzo silnych wyrażeń odmownych. Przyznać jednak muszę otwarcie, że mimo to nie wywarły one na nas żadnego wrażenia, gdyż: conscia mens recti plus valet quam omnium sermo! Zawsze żądaliśmy dowodu dla każdego odwoływania się na rzekome niebezpieczeństwo; nie dano nam go i dla tego musimy ostatecznie powiedzieć, że nie opłaci się już na to powoływać. Kto nie chce dać temu posłuchu, ten niech się posługuje tą pseudo-argumentacyą — nikogo nie przymuszamy! Jeśli jednak pan minister oświaty zapewniał nam, że każdą wniesioną do niego sprawę będzie badał objektywnie, to niech mi wybaczy i za złe nie bierze, jeśli otwarcie oświadczę, że po takich enuncyacyach nie mamy zaufania do jego decyzyi w téj mierze, jakby być powinno i mogło.

Poseł dr. Sattler był tego zdania, że te różne zażalenia, wniesione tutaj co do potrzeby zaprowadzenia polskiego języka w szkole, nie działają przeciw socyalnéj demokracyi, lecz raczéj dostarczają jéj korzystnego gruntu. Tak panie dr. Sattlerze, przy całym szacunku dla pańskiéj

(Poseł dr. Sattler: Tego wcale nie powiedziałem!)

ale ja mam tak zakonotowane — przy całym szacunku dla pańskiéj ostrej logiki i łatwości wymowy, muszę panu powiedzieć, że jeżeliś pan jest tego zdania, to wszelka dyskusya ustaje, a rzecz sama schodzi do tego, że powiedzieć sobie trzeba: szkoda każdego słowa w téj sprawie. Jeżeli pan Sattler twierdził, że dawniéj pod katolickim kierunkiem szkólnictwo było bardzo zaniedbane, to radziłbym mu oddaćsi w téj mierze historycznemu studyum. W czasie okupacyi w r. 1772 było w Zachodnich Prusach pięć dobrze udotowanych gimnazyów, w każdéj parafii była katolicka szkoła, nadto większe miejscowości miały swoje katolickie szkoły, a oprócz tego były jeszcze szkoły przy klasztorach. Jeżeli nastąpiło zaniedbanie o tyle, że już w końcu roku 1814 nie było tam żadnego gimnazyum katolickiego i że późniéj przy klasztorach szkoły pozamykano, a nadto szkólnictwo ludowe zabagniono, to wina tego spada na ówczesną pruską administracyą szkólną, a nie na ludność polską.

Wracacam do wyznaniowego stosunku szkół ludowych w Prusach Zachodnich. Żałuję, że nie ma tu chwilowo p. ministra oświecenia, ale widzę na jego miejscu p. podsekretarza stanu. Już dnia 23 lutego powiedziałem krótko tylko, bo nie zdawało mi się być potrzebnem szerzéj się nad tem rozwodzić przy owéj sposobności — że szkólnictwo w Zach. Prusach nie doznaje parytetycznego uwzględnienia i że cały przebieg rzeczy nie uprawnia do innego

sądu co do stosunków obecnych. Na to odpowiedział mi p. minister oświecenia:

„W tym względzie mogę tylko to odpowiedzieć, że w latach 1892—95 przy pomocy państwa urządzono w Zachodnich Prusach 48 ewangielickich, a 54 katolickich nowych szkół. To przecież nie jest nieparytetycznością, lecz uwzględnieniem potrzeb lokalnych bez względu na to lub owe wyznanie.“

Zupełnie słusznie, o ile to dotyczy ostatnich dwóch lat. Jednakże w moich ówczesnych wywodach nie mówiłem o parytetyczności z lat ostatnich, ale zaznaczyłem rzecz, jak ona się w ogóle przedstawia. Pozwalam sobie przytoczyć kilka danych ze statystycznego dzieła, z którego w tym krótkim czasie mógłem był korzystać, a które traktuje o szkolnictwie pruskiem w latach 91/93. Widzę się do tego spowodowanym, ponieważ p. komisarz rządowy wywody p. dr. Dittricha chciał zbić swemi statystycznemi zapiskami i udowodnić, że wywody tegoż są nieuzasadnione.

Przedewszystkiem proszę przyjąć to za niezbity pewnik, że ludność katolicka w Prusach Zachodnich z dawień dawna była liczniejszą. Będę się starał krótko rzecz przedstawić. W roku 1891 było w Prusach Zachodnich 108,402 dzieci ewangelickich, a 125,165 dzieci katolickich. Jakże się zaś ma z liczbą nauczycieli pod względem wyznaniowym? Doliczając nauczycielki, otrzymamy po stronie ewangelickiej 1986, a po stronie katolickiéj 1423 sił nauczycielskich. Stosunek dzieci ewangelickich do katolickich przedstawia się jak 100 : 115. Ustawiwszy mały rachuneczek, aby się dowiedzieć, jak wielką podług stosunku i podług istniejącéj liczby nauczycielskich sił ewangelickich, liczba katolickich nauczycieli być powinna, to otrzyma się rezultat, że katolickich nauczycieli powinno być 2284, a ewangelickich 1986, podczas gdy obecnie stosunek ewangelickich sił nauczycielskich do katolickich ma się, jak 100 : 70. Jeżeli podług tego obrachunku powinno być 2284 katolickich sił nauczycielskich, a jest ich tylko 1423, to widzimy, że katolicka ludność Prus Zachodnich ma prawo do żądania jeszcze 860 katolickich nauczycieli. Z obecnego stanu rzeczy wykazuje się, że na każdą ewangelicką siłę nauczycielską — umyślnie tu używam wyrażenia „siłę nauczycielską“, ponieważ biorę w rachubę także nauczycielki, — przypada 55 dzieci ewangelickich, a na każdą katolicką siłę nauczycielską 88 dzieci. Ciekawą byłoby to rzeczą, dowiedzieć się, jak się ten stosunek w pewnym czasie ułożył, w jednym i drugim kierunku.

## Brak robotnika na wsiach.

Tak jak inne zawody, tak i rolnictwo cierpi dziś na ogólną biedę wywołaną obecną depresyą w ekonomicznem życiu. Wszyscy się uskarżają na „nadprodukcyą“ i jéj fatalne skutki, podczas gdy prawdziwą przyczyną skarg jest licha konsumcya z przyczyny niedostatecznych zasobów w szerszych sferach ludności. Dopóki niższe klasy ludności nie są w stanie zdobyć się na lepsze utrzymanie, dopóki cała armia robotników leży na placach publicznych i jest postrachem dla publicznéj dobroczynności dopóki widmo braku pracy i zarobku corocznie w zimie staje przed drzwiami tysięcy robotników, dopóty rozwodzenie się nad „nadprodukcyą“ jest, co najmniéj, niedorzecznością. Nie jedna rodzina, pomimo ciężkiéj pracy, ma zaledwie w niedzielę i święta kawałek mięsa na obiad, a nowy przyodziewek może tylko co parę lat sobie sprawić. Wszystko to jest skutkiem spustoszenia, którego przyczyna leży w ciągłéj od piętnastu lat depresyi w naszem ekonomicznem życiu. Końca zaś tego ekonomicznego przesilenia trudno odgadnąć.

Że rolnictwo w stutnym znajduje się położeniu, tego nikt nie zaprzeczy. Coraz bardziéj spadające już i tak nizkie ceny zboża, fatalną zwiastują rolnictwu przyszłość.

Nizkie ceny zbożowe, pominąwszy inne momenta, stoją w związku z coraz gorszem żywieniem się szerszych klas ludności, które są zmuszone z przyczyny lichego zarobku zrezygnować już z chleba i żywić się kartoflami. Dowodem tego coraz wyższe ceny i większa produkcya kartofli. Wódka zaś staje się przyprawą tego lichego pożywienia, a jéj wielki odbyt można także włożyć na karb ekonomicznego przesilenia. Jeżeli zaś stosunki wyżywienia szerszych klas się polepszą, to i ceny zboża pójdą w górę.

Aby zaś położenie rolnictwa w obecnym przesileniu, którego żadne piękne słowa ze świata nie usuną, się podniosło, trzeba ku temu odpowiednich i skutecznych środków. Jednym z ostatnich w tym względzie środków będzie zaradzenie brakowi robotnika po wsiach.

Skarga na brak robotnika datuje się nie od dziś, a z każdym rokiem staje się większą. Dotąd jednak nie powzięto w tym względzie żadnych zaradczych środków. Z każdym rokiem rośnie liczba opuszczających wieś i ciągnących do miasta, w nadziei lepszego myta i większéj wolności. Nadzieja jednak ta, to gra w loteryą; mało kto na niéj coś wygra. To zjawisko widzimy wszędzie. Z rolniczych okolic prowincyi nadreńskiéj i Westfalii ciągną najsilniejsi i młodzi robotnicy do centrów industryi w dwóch przyległych prowincyach. W miejscowościach nad dolnym Renem, w obwodach tkackich, tak samo ubywa ludności, jak w małych wsiach i osadach na wschodzie naszego kraju. Pochód jednak ze wschodu na zachód jest zawsze większy. Prawie w każdym pochodzie ze wschodu na zachód znajdują się robotnicy, którzy nie dotrzymali zawartego kontraktu. Industryjny moloch ich wysysa — i jak wyciśniętą cytrynę wyrzuca na śmietnik. Tedy armia robotników bez pracy rośnie, liczba głów niespokojnych się powiększa, tem bardziéj, że przy tak nagłym wzroście ludności, duszpasterstwo, z przyczyny braku księży, jest niedostateczne. W miarę zaś tych „wędrówek ludu“ rosną pretensye do zarządów ubogich w gminach na wschodzie i zachodzie, a ciężary gminne rosną do niebywałych rozmiarów. Równocześnie z powiększającym się brakiem robotnika na wsi — podnosi się myto, przez co położenie właścicieli wiejskich staje się trudniejszem, mianowicie podczas żniw.

Podobne uciążliwe położenie powinno wywołać pytanie, co uczynić trzeba, aby je usunąć. Pytanie to ma swoje wielkie znaczenie nie tylko w kwestyi rolnictwa — ale wogóle w kwestyi biedy — która uciska całe społeczeństwo. W tym szybkim i nienaturalnym wzroście miast tkwi dla państwa wielkie niebezpieczeństwo, bo każde z nich przy téj ekonomicznéj depresyi staje się gniazdem nieukontentowania i wzrastającéj groźby przeciw obecnym społecznym stosunkom.

Nie dawno temu omawiano tę kwestyą u naczelnego prezesa Prus wschodnich. Najbardziéj bowiem wschodnie kresy cierpią na brak robotnika. Jako środek zaradczy uchwalono nasamprzód zakładanie średnich i małych kolonii, lub małych gospodarczych zagród, aby przez to osiągnąć stały kontyngens osiadłych robotników. Aby zaś ten cel osiągnąć, mają te zagrody być podciągnięte pod prawo swojszczyzny.

Jedyny to możliwy sposób do utworzenia stale osiadłego stanu robotniczego, a przytem mogą przez to przynajmniéj ci co się nie wzdrygają przed pracą, zapewnić sobie skromną egzystencyą.

Rząd w tym celu zaciągnął w etat na rok 1895/96 sumę na 120 tysięcy marek, które mają służyć do osiedlenia zdolne do uprawy bagniska w obwodzie rejencyjnym gumbińskim i moszary w obwodzie rejencyjnym królewieckim. Zarazem ma być ustanowioną jeneralna komisya dla Prus wschodnich z siedzibą w Królewcu, która ma się zająć zakładaniem dóbr rentowych. Jeneralna komisya w prowincyi poznańskiéj dobre wydała skutki; tego się i w Prusach wschodnich po niéj spodziewać można. Są tam w przecięciu dobre grunta, które jeszcze cztery razy tyle ludności wyżywić mogą. Te same stosunki jak w Prusach wschodnich widzimy także w prowincyach na wschodnim porzeczu Elby.

Po spisie ludności w obwodzie rejencyjnym królewieckim z roku 1890, we wszystkich prawie powiatach znacznie ludności ubyło. Wyjątek wprawdzie stanowią powiaty królewiecki, landecki i olsztyński, ale tam wzrost ludności od innych przyczyn zależy. Przyrost ludności wykazują także powiaty Memel, Ortelsburg i Osterode, 0850 - 1283 i 1756 dusz. Reszta czternaście powiatów wykazuje ubytek od 45 do 2917! dusz. Te liczby wiele dowodzą mianowicie, jeżeli weźniemy na uwagę, że ludność wiejska na wschodzie jest bogatszą w potomstwo i żyje dłużéj, niż ludność w centrach przemysłowych. To zjawisko spostrzegamy w wszystkich powiatach wschodnich. Tem się też ten brak robotnika da wytłomaczyć.

Nie można także i tego przemilczeć, że wina tego wyludniania wsi spada na obecne położenie robotnika na wschodzie. Podczas gdy na wiejskich posiadłościach tak służba, jak najemnicy itd. nie zgorzej się mają, to stosunki wielkich własnościach wiele pod tym względem pozostawiają do życzenia. Tu plaster nie wystarczy, tu cała ranę trzeba odkryć. Stosunki wiejskiej ludności robotniczej na wschodnich kresach wywarły na socyalnym kongresie protestanckich pastorów oburzenie. Pastor Neumann zalecił swoim kolegom ze wschodu, aby przemówili do sumienia panów właścicieli i zachęcili ich do polepszenia położenia robotników. To wezwanie padło w „Kreuz-Ztg.“ na twardą opokę. To też położenie robotnika w wielu dobrach jest niżej godności człowieka. Nędzne i przepełnione chaty, niewystarczająca ordynacya, kilka morgów złego i nieuprawnego gruntu, które mają sobie udrawiać w niedzielę, jeżeli dworska służba na to pozwoli, najniższe myto: oto główne zarysy losu robotnika w wielkich dobrach. Przytem dla przyrostu tych rodzin nie ma tam już miejsca. Nie można więc mieć im za złe, jeżeli ci ludzie zabierają dzieci i pościel na plecy i opuszczają takie miejsca. Ma się rozumieć że przy tem wszyscy ci wielcy właściciele gospodarują z deficytem. I tu się sprawpzają słowa Liwiusza: „Latifundia perdidere Romam et provincias. (Wielkie posiadłości zgubiły Rzym i prowincye.) Wielkim posiadłościom ma wschód do zawdzięczenia, że wtyle pozostał za zachodem. Ratunek tylko w zmniejszeniu wielkich obszarów i w zakładaniu większej liczby małych, średnich i wolnych gospodarskich zagród. Tam, gdzie wielka posiadłość się nie rentuje, tam mały lub średni gospodarz wychodzi na swoje.

(Dokończenie nastąpi.)

## W sprawie rozpraw polskich
### w sejmie pruskim,

pisze petersburgski „Kraj“ w rubryce „Z Tygodnia“, jak następuje:

„Skończyła się walka w sejmie pruskim. Źle się skończyła. Pomimo to z piersi wyrywa się westchnienie ulgi, że się skończyła. Ciężko było nawet zdaleka patrzeć na jej przebieg. Potęga szamotała się ze słabością, pastwiła się nad nią, a zarazem starała się moralnie zohydzić, podając przed światem za krzywdzicielkę. Bojownicy nienasyconej niemczyzny mogli niedbać ani o logikę, ani o prawdę‘ ani o sprawiedliwość, mogli drwić z praw naturalnych i ludzkich, bo wiedzieli, że zwyciężą. Co dla posłów poznańskich było drogą czyśćcową, dla pp.: Tiedemanów, Kennemannów, Heydebrandów stanowiło igraszkę, zadośćuczynienie za kilkoletnie przymusowe dla nich zawieszenie broni. Ha, trudno, nie pierwszy to raz i, niestety, nie ostatni. Żadna porażka nie będzie straconą zupełnie, jeśli się z niej wyciągnie odpowiednią naukę. Przedewszystkiem znacznie wyświetliła się sytuacya danej chwili, co do której po ustąpieniu hr. Capriviego były niejakie wątpliwości. Łudzono się mianowicie co do ministra Köllera. Teraz maska spadła całkowicie. Mniejsza z tem, że wziął w obronę „Związek szerzenia niemczyzny,“ ale sposób, ton jego przemówienia zdradziły intencye wyraźnie nam wrogie, nieumiejętność wzniesienia się na stanowisko bezstronnej sprawiedliwości. Jeszcze gorzej zarysowała się jego antypolska tendencya, gdy w odpowiedzi na interpelacyę posła Rzepnikowskiego zaaprobował rozporządzenie organów niższych, żądające od przedstawień nawet amatorskich prywatnych składania przekładu sztuki, dokonanego przez przysięgłego tłomacza. Najjaskrawiéj zaś uwydatnił się jego charakter, gdy publicznie w ciele prawodawczem potępił sąd za zniesienie rozporządzeń policyi. Widoczne było, że przed sejmem stoi nie minister Rechtsstaatu, lecz dawny prezes policyi frankfurckiej. Dwukrotne oświadczenie najwyższej władzy wykonawczej w duchu antypolskim stanowi właśnie moment, który uważamy za porażkę, gdyż będzie to hasło dla całej rzeszy drobnych pionków do rozwinięcia gorliwości; szeregi Związku zapełnią się szybko. Pomimo to nie należy może, jak to uczyniły niektóre pisma, wołać: wróciły czasy Bismarka! taki ogólnik tylko zakryć jest wstanie prawdziwą sytuacyę. Do szkodliwych bardzo momentów należy też nieusprawiedliwione wcale dyskusyą, energiczne oświadczenie w sejmie pruskim ministra oświaty, pana Bossego: „w naszych szkołach dzieci mają być wychowane na niemców i prusaków; rząd nadal będzie się starał bronić i chronić niemczyznę i niemiecką mowę, o ile to leży w jego siłach“ — tymczasem na tę niemczyznę nikt wtedy tam nie napadał.

Poważniejsze pisma galicyjskie postawiły pytanie, czy było to ze strony posłów polskich taktownie i politycznie występować przeciwko Towarzystwu, założonemu zgodnie z ustawami państwa i żądać ograniczeń. Niewątpliwie racye i argumenty, przytaczane przez Polaków, były w stosunku do treści rzeczy jaknajsłuszniejsze: nowy Związek rzeczywiście każe się lękać akcyi, burzącej spokój społeczny, inne są miary stosowane przez rząd gdy chodzi o Niemców, inne gdy o Polaków. Formalnie jednak rzeczy biorąc, nie było ściśle prawnej konieczności potępienia związku zwanego H. T. K., a domysły, choćby najbardziej uzasadnione, nie mają siły faktów. Tym sposobem posłowie polscy weszli na grunt, który im walkę utrudniał, czego może nie należało czynić ze względu na warunki, na niezawodną większość niemiecką, która nigdy nie straciła sposobności, aby insynuacyami, chytrze obmyślanemi i oskarżeniami budzić nienawiść przeciwko Polakom wśród ogółu Niemców. Że kwestya co do związku H. T. K. nie była postawiona całkiem mocno i miała słabe strony, dowodzi pozycya centrum. Stało ono silnie przy swoich starych sojusznikach, ale na tym punkcie dyskusyi nie podjęło, a z przytoczonego przez nas artykułu „Köln. Volksztg.“ czytelnicy się dowiedzą, iż najżyczliwsi z nich dostrzegli w głosach polskich pewną przesadę. Choćby to było nieslusznie nawet, z takim względem liczyć się należało. Podobno, tak twierdzą niektórzy korespondenci, posłów poznańskich w błąd wprowadziły zapewnienia przedstawicieli rządu, a nawet zachęty aby w tej sprawie wystąpić, a minister spraw wewnętrznych wyrazi potępienie dla związku H. T. K. Inni podają inne wyjaśnienie. Swiadczy to, iż powszechnie uważają krok za chybiony. Chociaż oczywście zbytnio o punktu tego podnosić nie należy, boć niepowodzenie decyduje o wartości usiłowań, a nigdy wszystkiego przewidzieć niepodobna.

Bardzo słusznie zrobił ks. prałat Jażdżewski, że wskazał na skutki walki dwu narodowości na polu ekonomicznem, ale bodaj czy politycznie uczynił, rzucając jak grzyby groźbę odwetu ze strony Polaków. Wypowiadać walkę można wtedy tylko, gdy się oceniło ściśle prawdopodobieństwo wygranej i korzyści, a tego chyba w chwili uniesienia oratorskiego, zrobić było niepodobna. Gdyby nawet taka walka była możliwą, będzie ona i bardzo trudną i straszliwie niebezpieczną. Długo też i dobrze trzeba się zastanowić, zanim się ją przedsięweźmie. A tymczasem już słowa i powaga czcigodnego prałata dodały animuszu wielu krewkim ludziom. Jedno z pism woła: za związkiem H. T. K. mają stanąć wszyscy Niemcy, utworzmy związek analogiczny i niech za nim staną wszyscy Polacy, a przedewszystkiem niech kupcy galicyjscy nie sprowadzają nic z Berlina. Doświadczenie uczy, iż na świecie, niestety, zwykle względy ekonomiczne przeważają nad politycznemi, nie zupełnie więc jest rzeczą pewną, czy się taka akcya uda, a robienie wczesne hałasu, za którym nie nadejdzie czyn, tylko lekceważenie wywoła i u wrogów i u życzliwych.“

Uznając w całéj pełni trafność słów naszego petersburgskiego kolegi co do niestósowności grożenia Niemcom odwetem, to jest założeniem Związkowi antypolskiemu Towarzystwa anty-niemieckiego, nie podzielamy z drugiéj strony zapatrywania jego, jakoby posłowie nasi lepiéj byli uczynili, gdyby nie byli wystąpili w sejmie przeciwko Spółce HTK. Wobec niebywałego wzburzenia, jakie założenie Związku ku popieraniu niemieckości na kresach wschodnich wywołało pomiędzy całą bez wyjątku ludnością polską pod panowaniem pruskiem, posłowie nasi milczeć nie mogli, a spokój, z jakim tę sprawę przyjął w sejmie prezes Koła radzca Motty, ogólne znalazł uznanie nie tylko u swoich, ale i u obcych. Czy następni mówcy nie poszli za daleko, to insza rzecz, bądź jak bądź milczeniem Spółki HKT. w sejmie pominąć nie było można.

Jedno jeszcze. „Kraj“ pisze: „Podobno jak twierdzą niektórzy korespondenci, posłów poznańskich w błąd wprowadziły zapewnienia przedstawicieli rządu, a nawet zachęty(?), aby w téj sprawie wystąpili, a minister spraw wewnętrznych wyrazi potępienie dla Związku.“ Przedstawienie takie rzeczy jest nieprawdziwe. Kiedy prezes Motty występował po raz pierwszy w Izbie przeciwko Związkowi, nie wiedziano w Kole niczego, coby pozwalało wnioskować o stanowisku, jakie rząd zajmie; w ogóle dopiéro po pierwszem wystąpieniu p. Mottego dowiedziano się, że rząd odpowie na poruszone pytanie dopiéro przy późniejszéj okazyi.

## Z sejmu pruskiego.

***Izba deputowanych.***

(31 posiedzenie.)

***Berlin***, 28 lutego.

(Dokończenie.)

W odpowiedzi na arcymądre wywody rzekomego Polaka-katolika dep. Segetha mówił dep. *dr. Porsch* (centr.): Dep. Segeth urodził się wprawdzie w okolicy Raciborza i tam mieszka, ale sądząc z jego wy-

(30

# LOURDES.

### KSIĘGA PIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 46.)

— Moje konie są na usługi poczty, a nie do podobnéj roboty. Nie chcę należeć w niczem do tego, co zamyślacie popełniać. Wytoczcie mi proces, jeśli wam się podoba. Koni nie daję.

Komisarz poszedł gdzieindziéj. We wszystkich hotelach, u wszystkich wynajmujących konie, dość licznych w Lourdes z powodu pobliża miejsc kąpielowych, u osób prywatnych, do których zwrócił się w rozpaczy, wszędzie znalazł tę samą odmowę. Położenie jego było nadzwyczaj przykre. Ludność przerażona widziała, jak chodził od domu do domu ,w towarzystwie policyantów i wszędzie doznawał zawodu. Słyszał szepty, śmiechy, ostre słowa tłumu. Wszystkie spojrzenia były skierowane na niego w czasie tego przykrego pochodu przez ulice miasta. Napróżno podwajał sumę pieniężną, którą ofiarowywał za wynajęcie koni, najbiedniejsi odmawiali, chociaż doszedł już do trzydziestu franków.

Tłum, słysząc o trzydziestu frankach, porównywał je do judaszowskich trzydziestu srebrników.

Wreszcie u jakiegoś kowala dziewczę wynajęło, czego żądał za cenę trzydziestu franków.

Kiedy ujrzano go z wózikiem zaprzężonym, tłum oburzył się tém bardziéj. że nędza nie skłoniła właścicieli wozu do téj uprzejmości. Ludzie ci wcale nie byli biedni.

Jacomet skierował się w stronę groty. Policyanci jechali na wózku. Tłumy ogromne szły za nimi w milczeniu, ponure, zaniepokojone, przeczuwające burzę.

W ten sposób doszli do skał Masabielle. Pod sklepieniem groty migały tu i owdzie światełka świec, osadzonych w lichtarzach, które ozdobiono mchem i wstążkami. Krzyże, posążki Matki Boskiéj, obrazy święte, różańce, naszyjniki, kosztowności leżały na ziemi lub w zagłębieniu skały. W niektórych miejscach rozłożono dywany pod obrazy Matki Bożéj; pobożne ręce zniosły tysiące bukietów na cześć Maryi.

W jednym lub dwóch kościanych koszyczkach i na ziemi połyskiwały pieniądze miedziane, srebrne i złote, pierwszy dar wiernych na wybudowanie w tém miejscu świątyni pod wezwaniem Niepokalanéj Dziewicy, poboże ofiary, na które nie pokusiła się nawet ręka złoczyńczy, mimo samotności miejsca i nocy.

Jacomet przekroczył baryerę, zrobioną przez robotników i wszedł do groty. Zdawał się zaniepokojony i zmieszany. Policyanci stali obok niego. Tłum, który śledził go wzrokiem, zachowywał przerażające milczenie.

Komisarz rozpoczął od zabezpieczenia pieniędzy. Następnie zgasiwszy światła jedne po drugiem, zbierał różańce, krzyżyki, różne przedmioty, zapełniające grotę, i oddawał je policyantom, by odnosili na wóz. Ci biedni ludzie zdawali się cierpieć z powodu zajęcia, jakie im przeznaczono i z widocznem uczuciem smutku i szacunku składali na wozie rzeczy, z których komisarz ogałacał grotę, zaszczyconą i uświęconą obecnością Najświętszéj Dziewicy, wytryśnięciem źródła, uzdrowieniem tylu chorych.

Z powodu oddalenia od wozu wszystko postępowało wolno. Jacomet zawołał małego chłopca, stojącego na czele tłumu i rzekł do niego:

— Weź ten obraz i zanieś go na wóz.

Chłopiec już wyciągnął rękę, gdy wtem inne dziecko obok niego zawołało:

— Nieszczęśliwy! co ty robisz? Pan Bóg cię ukarze!

Chłopczyk przerażony, cofnął się i nawoływanie komisarza nie zdołało go już skłonić do postąpienia jednego kroku naprzód.

Ruchy komisarza miały w sobie coś konwulsyjnego. Kiedy podniósł pierwszy bukiet, chciał go rzucić do Gawy, uważając go za rzecz bez wartości; ale głuchy szmer wśród tłumu powstrzymał go. Zdawał się pojmować, iż cierpliwość publiczności zaczynała się wyczerpywać i że najmniejsze zdarzenie mogło przebrać jéj miarę. Bukiety zatem przeniesiono wraz z resztą rzeczy na wózek.

W chwilę późniéj posążek Matki Boskiéj prysnął w rękach komisarza i fakt ten wywołał znowu złowrogie poruszenie w tłumie.

Kiedy grotę ogołocono ze wszystkiego, Jacomet chciał jeszcze zdjąć baryerę. Brakło mu siekiery Ludzie, którzy niedaleko ztamtąd ścinali drzewo, odmawiali mu kolejno siekier swoich. Inny robotnik pracujący na uboczu, nie śmiał mu odmówić i udzielił swojéj.

Jacomet sam przyłożył ręki do dzieła i kilku uderzeniami siekiery zgruchotał baryerę, która nie była silną.

Widok tego gwałtu, tego człowieka, rozbijającego baryerę siekierą, większe wywarło na tłumie wrażenie, aniżeli reszta i nastąpił groźny wybuch.

O mało nie rzucono nieszczęsnego komisarza doGawy, płynącéj wartko opodal.

Jacomet odwrócił się i ukazał twarz bladą i zmienioną.

— To, co czynię, — rzekł z pozornym smutkiem, nie czynię tego sam z siebie i z największą przykrością widzę się zmuszonym to wykonywać. Działam wedle rozkazów pana prefekta. Muszę słuchać wyższéj władzy, chociaż mię to wiele kosztuje. Nie jestem wcale odpowiedzialnym i nie trzeba się czepiać mojéj osoby.

Odezwały się w tłumie głosy:

— Bądźmy spokojni, żadnych gwałtów! Pozostawmy wszystko Bogu!

Rady duchowieństwa wydały owoce i nie było żadnego rozruchu. Komisarz i policyanci bez przeszkody odwieźli wóz do burmistrza, u którego złożono przedmioty i któremu wręczono pieniądze.

Wieczorem, chcąc zaprotestować przeciw przepisom prefekta, ogromne tłumy udały się do groty, która w mgnieniu oka zapełniła się kwiatami i światłem. Tylko, aby uniknąć zabrania świec przez policyą, każdy trzymał swoją świecę w ręku i zabierał ją do domu napowrót.

Nazajutrz dwa zdarzenia wywarły wielkie wrażenie wśród ludności.

Dziewczę, które wypożyczyło Jacometowi wózka i konia, spadło z poddasza z sianem i złamało sobie żebro.

Tego samego dnia człowiek, który użyczył komisarzowi siekiery do porąbania baryery w grocie, złamał obydwie nogi.

Liberałowie upatrywali w tem niemiły i nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Publiczność uznała obydwa te wypadki za karę Bożą. (C. d. n.)

wodów dzisiejszych, możnaby przypuszczać, że rzeczy, o których rozprawiał, widział bardzo mało (przytakiwanie) i uwagę swoją prawdopodobnie więcéj zwracał ku innym rzeczom, jeżeli w ogóle na cośkolwiek zwracał uwagę. Mówił on tak, jak gdybyśmy rozmawiali tutaj o życiu polskiem na Górnym Slązku, gdy tymczasem mówiliśmy tutaj o języku ojczystym i nauce religii na Górnym Slązku. Mówił on o tem, że centrum utrzymuje polskie pisma na Górnym Slązku. Jestto istotnie zadziwiającą rzeczą, utrzymywać coś podobnego, jeżeli się czytało kilka choćby artykułów niektórych z tych pism. Czy pan Segeth nie widział nigdy „Nowin Raciborskich"? Do garnka pism polskich dorzucił on także „Schl. Volksztg.", która wychodzi we Wrocławiu w języku niemieckim, żyje własnemi środkami i w dodatku została ostro zaczepioną przez pewną część prasy polskiéj. Powiedział on dalej, że *polską agitacyą prowadzą katoliccy Xięża*, którzy są przewodniczącymi polskich stowarzyszeń. Czy potrzebuję panu przypominać wybory do parlamentu w jego własnym okręgu raciborskim, gdzie znaczna część ludu, idąc za radą pism polskich, wystąpiła przeciw kandydaturze X. Franka, chociaż całe duchowieństwo powiatu było za nim? I tu przychodzi pan jakiś z tego powiatu, który powinienby być dobrze poinformowany i śmie twierdzić, że duchowni na Górnym Slązku, jako przewodniczący polskich stowarzyszeń, sprowodowali niebezpieczną agitacyą na Górnym Slązku! (Oklaski w centrum.) Nie, panie Segeth, zanim pan tutaj chciałeś występować jako znawca, aby ministrowi udzielać rad co do polityki na Górnym Slązku, należało ci się, mój panie, dobrze rozejrzeć się wprzód we własnym powiecie. (Oklaski w centrum.) Byłem zdumiony, jak ten pan skarżył się na to, że przy wjeździe X. Kardynała Koppa do Rybnik umieszczono napisy w polskim języku. Zawsze przy uroczystościach kościelnych używano obydwóch języków, do Rybnik nie przybywał przecież sam książe biskup, lecz także ludzie z całego powiatu; w ich interesie przy takiéj sposobności umieszcza się napisy polskie i wygłasza się polskie mowy. Zdaje się, iż panu Segethowi niewiadomo, że kiedy książę biskup bierzmuje na Górnym Slązku, natychmiast powtarza się jego przemówienie w języku polskim. Jeden z jego poprzedników powiedział to piękne słowo: pozwoliłby sobie uciąć palec u prawéj ręki, gdyby mógł przemawiać do ludu w języku jego ojczystym. Nie rozumiem zatem, jak można tutaj wytaczać tego rodzaju rzeczy jako podpadające, które zresztą z językiem ojczystym i nauką religii, nie mają nic wspólnego. To właśnie jest błędem, że te kwestye omawia się tutaj z politycznego, a nie z pedagogicznego stanoska. Baron Zedlitz powiedział, że o górnoślązkich stosunkach należy wysłuchać ludzi, którzy posiadają potrzebną bezstronność. W tem ma on słuszność. Być może, iż ludzie, którzy dopiero teraz przychodzą na to pole walki, może przynoszą naprzód powzięte zdanie ze sobą, czy się znajdują tam na duchownem czy świeckiem stanowisku. Ale są także przecież mężowie, którzy tam już żyli w dawniejszych czasach w 5 i 6 dziesiątku lat i patrzeli na zmiany, które zaszły od owego czasu, ci będą przecież umieli osądzić stosunki z własnéj znajomości rzeczy. Daléj należy zważać na tych, którzy nie tylko w jednym kierunku mają zwracać swoją troskliwość, lecz na dwie strony to jest nie tylko ku rozporządzeniom rządu, lecz także ku ruchowi, który po drugiéj stronie podsycają te przepisy rządu. Jeżeli Panowie zapytacie takich mężów, to usłyszycie, że obecna nauka religii nie wystarcza. Znający się na rzeczy pan Segeth uważa, że Xięża nie są zdolni sądzić o tych rzeczach, ależ właśnie duchowni, którzy mają przygotowywać dzieci do przystąpienia do Stołu Pańskiego, robią próbę od zadania, o ile dzieci w szkole nauczyły się mechanicznie na pamięć, albo o ile ich serce i umysł jest przejęty. U tych wszystkich mężów należy się dowiadywać, co myślą o rezultatach; jeżeliby oni byli tego zdania, że dzieci są dostatecznie pouczone w religii, natenczas nie potrzebujemy już więcéj mówić o nauce religii. Ale przebywam wiele w kołach duchownych i to w takich, które się nie cieszą szczególną przychylnością pism polskich, lecz słyszałem tam bez wyjątku to, com tutaj wypowiedział.

Jeszcze słówko do pana ministra. Ku memu zadowoleniu oświadczył on dzisiaj, że stanowisko jego w tym roku nie jest innem, aniżeli w roku zeszłym. Prosiłbym pana ministra aby przeprowadził w czynie ułatwienia, które zapowiadał w roku zeszłym. Zapowiedział on rozporządzenie, odnoszące się do ćwiczenia polskigo śpiewu kościelnego w szkołach. Tego rozporządzenia nie wykonywano nigdzie. Proszę przynajmniéj tę sprawę załatwić, a daléj proszę go, aby całą sprawę, którą tutaj poruszamy z najgłębszego przekonania, zachował na oku i daléj informował się w tym względzie (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Dep. *Stanke* (centr.): Poseł Segeth zaczepił duchowieństwo w powiecie raciborskim, mówiące po morawsku, ponieważ założyło i popiera morawskie „Nowiny katolickie". Wyglądało to tak, jakoby chciał podawać w podejrzenie duchowieństwo, iż prowadzi antipruską, narodowo-czeską politykę. Cieszymy się, że mamy to morawskie pismo, ponieważ przez to wypiera się socyalistyczne pisma czeskie, które przychodzą z Austryi. Pismo to założono z przywiązania do religii, do ludu i kraju. Dla tego proszę pana Segetha, aby się na przyszłość poinformował lepiéj, zanim naszemu duchowieństwu będzie robił takie ciężkie zarzuty. (Brawo! w centrum i u Polaków.) Pan Segeth mógł przecież spostrzedz, że występując w obronie ojczystego języka, chcemy utrzymać ludowi religią a państwu wychować dobrych obywateli. I my żądamy i ludność żąda, aby dzieci uczyły się języka niemieckiego. Ale nie nauczą się go one tyle, aby mogły pobierać skutecznie naukę religii. Że pan Segeth może przy swoich zakupnach koni lub drzewa zdolny jest porozumieć się z tymi ludźmi, to przyznaję, ale twierdzę, że nie ma on najmniejszego pojęcia o niedomaganiach nauki religii, nie udzielanéj w języku ojczystym. Ten pan przecież należy do stronnictwa wolnokonserwatywnego, a tam prawdopodobnie mało jest zrozumienia dla religii. (Wielki niepokój u wolnokons.)

Dep. *X. Herrmann* (centr.) prosił, aby *przywrócono* w interesie religii przynależne miejsce *językowi ojczystemu polskich dzieci w szkole*, i żądał aby nie ustanawiano w szkołach jednoklasowych *nauczyciela, który nie zna polskiego języka.* (Brawo!)

Dep. *bar. Zedlitz* (wolnok.) przemawiał w obronie dep. Segetha, twierdząc, iż występowanie posłów centrum ztąd pochodzi, że poseł ten pobił kandydata centrum przy wyborach. Pan Zedlitz rozprawiał o religii, która służy za płaszczyk dla różnych dążności i uważał sobie za obowiązek wypowiedzieć szczere słowo *niemieckie*. Mowa jego wywoła'a niepokój w Izbie i głośne sykanie na ławach centrum i Polaków.

Raz jeszcze zabrał głos dep. *dr. Porsch* (centr.) podziwiając pana Segetha, że tak gładko przedstawiał całkiem nieprawdziwe rzeczy, dał zasłużoną odprawę baronowi Zedlitzowi i w końcu wyraził ubolewanie, że z innego miejsca traktuje się poruszoną tu sprawę z politycznego stanowiska, gdy tymczasem należało od samego początku traktować ją jedynie ze stanowiska pedagogicznego. (Żywe oklaski w centrum i u Polaków.)

Dep. *bar. dr. Heeremann* (centr.) zaznaczył, że Polacy mają prawo do ojczystego języka. Właśnie w sprawach wyznaniowych wtenczas tylko stworzy się dobre stósunki, jeżeli się każdemu przyzna, co mu się należy. (Przytakiwanie w centrum i na ławach polskich.)

Na tem ukończyła się dyskusya nad językiem polskim na Górnym Slązku.

Przy tytule „inspekcya szkólna" wykazywał dep. *Stanke* (centr) konieczność urządzenia inspekcyi szkólnéj w miejscu samem szkoły, dziwiąc się temu, że lokalną inspekcyą szkólną nad szkołami katolickiemi często wykonują sprowadzani z daleka protestanccy inspektorowie powiatowi.

Minister *Bosse* zapewnił, że chętnie powierzyłby lokalną inspekcyą duchownym, gdyby się znalazła dostateczna liczba takich, którymby ją można oddać z spokojnem sumieniem. Ponieważ atoli pewna część kapłanow na Górnym Slązku twierdzi, iż nie może stosować się do obecnego systemu, przeto nie można im przekazywać inspekcyi.

Dep. *Danzenberg* (centr.) tłomaczył, że kwestya inspekcyi powiatowéj nie jest tylko techniczną, ponieważ ma się czuwać nie nad samą tylko nauką, ale i nad chrześciańskiem wychowaniem dzieci.

Dep. *X. Dasbach* (centr) przedstawiał stosunki inspekcyi szkólnéj na zachodzie i prosił w końcu referentów, aby dokładniéj spisywali jego mowy. Powiedział on bowiem, że żąda usunięcia reszty ustawodawstwa z walki kulturnéj, do „Han. Cour." tymczasem zareferowano, iż żąda uprzątnięcia całego szeregu szermierzy z walki kulturnéj, jacy jeszcze pozostali (Wesołość).

Przy tytule „wyższe szkoły żeńskie" twierdził dep. dr. *Dittrich* (centr.), iż szkołom żeńskim zakreślono zbyt daleko sięgające cele, tak, iż prywatne szkoły nie mogą podołać temu zadaniu. Szkołom prywatnym utrudnia się atoli istnienie przez przepisy o kształceniu na nauczycielki.

Dep. bar. *Heeremann* (centr.) ubolewał mianowicie nad tem, iż prywatnym, katolickim szkołom żeńskim stawia się tak wielkie trudności, co przypisywał cichéj walce kulturnéj, jaką się prowadzi daléj. Mówca wyraził oczekiwanie, że minister okaże także w praktyce więcéj, niż dotąd, względności dla katolickich szkół prywatnych.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godzinie 4.

---

(32 posiedzenie.)

***Berlin,*** 1 marca godz. 11.

W dalszym ciągu rozpraw nad wyższemi szkołami żeńskiemi zabierał dzisiaj głos pierwszy dep. *dr. Kropatscheck* (kons.), który ubolewał nad walką, jaka się wszczęła między różnemi kierunkami w sprawie reformy wyższego szkólnictwa żeńskiego.

Dep *Eynern* (nar. lib.) uważał za zadanie administracyi szkólnéj, aby *odebrać szkoły żeńskie z rąk prywatnych* i przekazać je gminom Jeżeli bezżeństwo coraz więcéj się zakorzenia, to mówca upatruje przyczynę tego po części w *idealnem* wychowaniu dziewcząt, które się nie zgadza z ich późniejszem stanowiskiem w życiu.

Minister *dr. Bosse* oświadczył, że należy także mieć przy wykształceniu dziewcząt na oku wzgląd, że nie wszystkie wyjdą za mąż. I minister pragnie tego, aby o ile możności gminy przejęły wszystkie szkoły żeńskie, ale do tego nie można ich zmusić. Dla tego chwilowo nie można obyć się bez szkół prywatnych.

Dep. *dr. Friedberg* (nar. lib.) ubolewał nad tem że nauka w szkołach żeńskich nie jest dosyć gruntowną, że zwłaszcza nauka historyi jest powierzchowną, że braknie poglądu ogólnego na całość.

Dep. *dr. Irmer* (kons.) w przeciwieństwie do poprzedniego mówcy utrzymywał, że dziewczęta we wyższych szkołach raczéj uczą się za wiele. Mówca dziękował ministrowi, iż tenże w ostatniem swem rozporządzeniu szczęśliwie ominął skałę gimnazyów żeńskich. Aby prowadzić gospodarstwo, na to nie potrzeba akademickiego wykształcenia, ale wiele istnieje wykształconych kobiet, które nie umieją ani prowadzić domu, ani dobrze wychowywać dzieci swoich (przytakiwanie). Mówca nie sprzeciwia się temu, aby przyszłe matki nauczyły się czegoś porządnego, ale żąda, aby ich *nie wychowywano na lalki.* (Brawo!)

Zdanie poprzedniego mówcy dzielił także dep. *bar. Heeremann* (centr.), stwierdzając, że dla kobiety, któréj zadaniem jest pielęgnowanie domowego ogniska, jest obładowywanie wielkiemi naukami raczej przeszkodą. Im więcéj się dziecku ładuje głowę, tem głupszem zwykle ono się staje. (Wesołość i przytakiwanie).

Tytuł ten uchwalono.

Wniosek X. Prałata **dr. Jażdżewskiego**, aby specyalny fundusz we wysokości 80,000 marek na popieranie *niemieckich* wyższych szkół żeńskich we W. Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i rejencyi opolskiéj zlać z ogólnym funduszem, Izba odrzuciła.

Przy rozprawach nad tytułem etatu, dotyczącym zapomóg dla szkół, oświadczył deput. *Sieg* (nar. lib.), że w Prusach Zachodnich panuje wielkie rozgoryczenie, iż administracya szkólna tamtejsze szkoły traktuje tak bardzo po macoszemu.

Poprzedniego mówcę poparł poseł nasz profesor **Schroeder,** stwierdzając, iż w Prusach Zachodnich stawia się zbyt wielkie żądania do gmin.

Deputowany *Knörcke* (woln. stow.) występował przeciwko centrum, iż stawia zbyt wygórowane żądania co do szkół ludowych, na co mu odpowiedział deput. *dr. Dittrich* (centrum), powtarzając raz jeszcze, iż w szkołach ludowych *uczą za wiele, a wychowują za mało.*

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad sprawą dodatku do pensyi nauczycieli elementarnych wedle lat służby.

Deput. *Strombeck* (centrum) postawił wniosek, aby doliczano nauczycielom także lata służby przy prywatnych szkołach, uznanych przez państwo, a utrzymywanych przez władze kościelne lub parafie.

Izba wniosek *odrzuciła* przeciw głosom centrum i *Koła polskiego.*

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godzinie 4½.

---

# KORESPONDENCYE.

***Gdańsk,*** w lutym.

(Licytacya. — Kazania polskie.)

(†) W naszéj kaszubskiéj stolicy wre i kipi. Kolonijka polska nie wesoły przedstawia obraz, bo przepaść dzieląca ją na dwa wrogie obozy pogłębia się, a trucizna prywaty, szarpiąca wnętrzności kilku „prewodyrów", zakaża — jeżeli nikt nie pospieszy z autidotum — cały organizm tutejszego polsko katolickiego społeczeństwa. Zarodki niezgody, któréj najnowsze przejawy pozbawione są już czysto lokalnego charakteru, istniały od dawna, rozwijały się równolegle z potężniejącym ruchem narodowym w Prusach Zachodnich, ztąd p o d s y c a n y m tylko, — nie ruchowiem w Gdańsku oddziaływał i oddziałuje jeszcze na prowincyą, ale odwrotnie. — Mówię z rozmysłem „niezgody", nie zdrowéj opozycyi! Ostatnią widzę wszędzie na prowincyi, gdziekolwiek życie społeczno-narodowe silniejszem bije tętnem, widzę w niéj objaw dodatni i arcynaturalny. Tutaj rzecz ma się inaczéj, kryteryum téj opozycyi, która powinna być li wynikiem téj rozmaitości charakterów ludzkich, składających się ostatecznie na jednę harmonijną całość, — jest tutaj namiętność nie ujęta w karby rozumu i woli, i dla tego to nie można inaczéj ją nazywać, jak — „niezgodą".

Jeżelim napomknął powyżéj o dwóch wrogich obozach, to zwrot ten utarty wymaga ściślejszego określenia.

Właściwie mamy tutaj trzy obozy — garstkę żywiołów niesfornych zagnanych losem tudotąd, które mimo metamorfozy na obywateli stolicy tkwią po uszy w małomiasteczkowych wyobrażeniach i „parafialnych" powijakach, daléj głowę stronnictwa, którego potężnego tułowia i kończyn rozłożystych głównie po za murami Gdańska szukać należy, wreszcie cały zastęp takich, co zarażeni mniéj lub więcéj indyferentyzmem narodowym lub religijnym *albo* obydwiema razem, z dziecięcą ciekawością lub z rezerwą na wyrachowaniu opartą przyglądają się, jak to — wybaczcie metaforę — jeden kogut naciera na drugiego broniącego się dzióbem jedynie, bo skrzydła i pazury zanadto zaangażowane na prowincyi... Nie zachwycam ci ja się żadnym „kogutem", czy on tam pieje z poznańska czy z kaszubska, i nie miałbym nic przeciwko temu, żeby krwawili sobie czuby — nie miałbym tem więcéj nic do nadmienienia, że dzięki właśnie zapasom tym mamy miasto jednego *trzy* Towarzystwa współzawodniczące między sobą i żyjące tylko tem współzawodnictwem, byle, panowie, byleście do arsenału zatrutych pocisków, któremi na społeczno-narodowéj arenie zarzucacie się do woli, nie kusili się zaliczyć — *religii!* Dla znającego tutejsze dość powikłane stosunki nie tajnem jest, że zacietrzewienie hufców walczących wpływa w wysokim stopniu demoralizująco na chwiejnych i obojętnych, odstrasza ich od brania udziału w życiu społecznem Polonii tutejszéj i nakłania do odosobnienia się lub szukania styczności z akatolikami i nie Polakami. Co zaś dyskredytuje do reszty cały ruch polsko-katolicki, to zjawisko takie, że swywolna walka „działaczy" jest szkołą dwulicowości, kształci cały procent osobników gotowych raz téj lub owéj stronie udzielić poparcia w celach — materyalnego zysku... W ten sposób mści się nieprawda tylko nadużycie nadużyciem, ale przeoczać nie wolno, że cierpi na tem — *sprawa.*

Nie mam bynajmniéj zamiaru roztaczać na tem miejscu obrazów illustrujących zaściankową i niecekawą walkę toczącą się między obydwoma tutejszemi pisemkami polskiemi, jeżeli zaś powyżéj dotknąłem z lekka tego przedmiotu, to pozwoliłem sobie wstępnych uwag, powodowany chęcią wszechstronnego wyjaśnienia wypadków, które podaję do wiadomości — *ne quid Ecclesia detrimenti capiat...*

Otóż zanosi się na to, że „kokosza wojna" („Gazeta Gd." contra „Kuryera Gd.") przybierająca obecnie postać walki podziemnéj, stanie się osią, około któréj pocznie obracać się cała akcya na polu narodowem i — niestety — także religijnem, a przyjdzie do tego, że rozwój stosunków tamtejszych oceni się trafnie wtedy jedynie, gdy ani na chwilę nie spuści się z oka antagonizmów mających na swe usługi — prasę.

Dzięki uprzejmości Waszéj, mogłem raz już poruszyć sprawę kazań polskich w Gdańsku w łamach pisma Waszego i wtedy to ośmieliłem się podnieść głos także *za* zaprowadzeniem nabożeństw „polskich" w naszéj stolicy i wyłuszczyć otwarcie, z jakich to powodów zalecałoby się załatwić co prędzéj tę sprawę. I dziś trwam na tém stanowisku i nie cofam także tego, com wówczas napisał w natarczywości, z jaką lud domaga się zwołania wiecu oraz w obawie co do skutków takiegoż wiecu; wracam zaś powtórnie do sprawy téj ze względu na to, że na przyszłą niedzielę (3 marca) zapowiedziano wiec i nie masz wątpliwości, że odbędzie się istotnie.

Nieszczęśliwa tu ta „sprawa kazań polskich". Żądanie w zasadzie najsłuszniejsze schodzi na dziwoląga w ustach, które bądź co bądź nie mogą go wygłosić ze szczerym akcentem. Najsmutniejsza, że sprawa ta gotowa przedzierżgnąć się w konika, którego dosiadaliby harcownicy znużeni licytacyą „patryotyzmu" sui generis. Hola, panowie! Wolno wam ujeżdżać do syta dychawiczną szkapę demokratycznego „patryotyzmu", ale nie sądzcież, że uda wam się wyzyskiwać tak samo *religią*... Snać zapomnieliście o fundamentalnéj zasadzie *ne misceantur sacra profanis*, dobrze więc będzie, gdy pozwolę sobie ją przypomnieć; — jeżeli zaś ołówek mój sprawozdawcy potarga cokolwiek sieć intryżek z takim mozołem ukutych — nie miejcież do mnie żalu; a zawołajcie raczéj z pokorą: człowiek myśli i układa, *Bóg wszystkiem rządzi!*

Rezolucye rzeczowe, jakie zapadną na niedzielnym wiecu będą niewątpliwie wyrazem istotnych potrzeb i pragnień tutejszego społeczeństwa polsko-katolickiego, a jednak — darujcie trywialne słowo — więc jako taki będzie niczem innem jak *szopką* i to pozbawioną znamienia nieszkodliwości, ale owszem wprost *karygodną.* Obywatele nieświadomi zakulisowych krętactw podążą nań, by posunąć naprzód *sprawę* dla nich świętą, a tymczasem posuną (może!) *osoby!* Aby jednak obrót wiecu nie odpowiadał zupełnie oczekiwaniom — uchylam zasłony.

Do komisyi, zajmującéj się sprawą wieca, dotarły oddźwięki „wojny kokoszéj", o któréj wzmianka na wstępie, a gdy wytoczono na stół kwestyą wyboru kandydatów na delegatów, mających przedstawić sprawę X. Biskupowi w Pelplinie, nie przypadła do smaku aklamacya, zaczem przystąpiono do głosowania. Wobec takiego ukształtowania się kwestyi, będącéj w zaledwie embryonalnym stanie, zastrzygła podejrzliwość słuchami... Głosowanie wykazało rozłam, przeniesiony do komisyi żywcem z „wojny kokoszéj". Dla czego „forsują" tę osobistość na delegata, dla czego odmawiają swego „placet" naszemu kandydatowi?! — zapytywano się, kiwając znacząco głowami. Ba, ba — odpowiadano po cichu na drugie pytanie — jegomość chciałby w Pelplinie upiec swoją pieczeń, „wykpić" zabagniony interes i stanąć jako tako na suchem, choćby na ryzyko obdarzenia Prus Zachodnich czemś w rodzaju „Warmiaka", „Kuryera Górnoślązkiego" itp.

Takie dowcipnie pomyślane „quod non" opiera się jednakże na fałszywéj kalkulacyi. Potakujący działali z mniéj wyrafinowanych a w ściślejszym związku z „kokoszą wojną" pozostających pobudek, które zresztą piętno prywaty tak samo noszą na czole, jak motywa kierujące przeczącymi. Koniec końcem bowiem *tak wiec jak delegatura ma być przedewszystkiem rehabilitacyą osobistości,* ***która wśród „kokoszéj wojny" spotkał śmieszny*** — wedle jednych — *czy uzasadniony zarzut* — jak chcą inni — *że kokietuje z socyalistami.* Jakkolwiek kalkulacya ta grzeszy naiwnością, sądzę, że wytknąć ją należy i zarazem stanowczo wystąpić przeciw zakusom, zmierzającym w prostéj linii do wyzyskania świętéj sprawy i powagi Najprzewielebniejszego X. Biskupa ch łmińskiego. Tylko ludzie wątpliwéj wartości charakteru albo téż nieumiejący myśleć logicznie, mogą wpaść na pomysł zlewania do jednego garnka zaszarganéj reputacyi i kwestyi religijnéj, jaką jest — dla mnie przynajmniej — sprawa zaprowadzenia kazań polskich w Gdańsku. Trzebaż sporéj dozy — „śmiałości", aby dobijać się u Xiędza Biskupa o posłuchanie, którem zamierza się później szafować w rozpasanéj, osobistéj polemice, jako patentem na nietykalność manekinowych przywódców garstki przewrotnych „ambicyantów". Na jakież to bezdroża wiedzie wzajemne licytowanie się na polu religijnem!!

Jakiż atoli będzie rezultat najświeższych zabiegów? Będzieli niepomyślny — źle, bo ostatecznie sprawy kazań polskich na krótkim toporzysku załatwić nie podobna, — będzieli pomyślny, niedobrze, bo miałoby to pozór nasępstwa, które nieprzejednany h nie przejednał, innych wbije w pychę i — summa summarum — umysły rozegni w innym kierunku, na czem ucierpią nie małe „nabożeństwa polskie" i religijność w ogóle. Ustępstwem, w którem upatrywanoby chęć ce ństron iczości, nie usuniętoby gruntu z pod nóg tych, co systematycznie podkopują powagę duchowieństwa, liczyć zaś na wdzięczność i poparcie bezmyślnego tłumu, albo tych jednostek, które w gruncie rzeczy są religijnemi „za wypowiedzeniem" — wydaje mi się arcyproblematycznem. Cóż więc począć? Nie moja to rzecz zastanawiać się nad tem, ale nikt mi chyba za złe nie weźmie, jeżeli w celu wyjaśnienia sytuacyi będę rzecznikiem opinii wielkich synów Kościoła i rzucę pytanie: czy nie byłoby możliwem przeciąć wątek uprawnionéj, ale na fałszywe już tory zbaczającéj agitacyi, gdyby kompetentne sfery ignorując wszelkie deputacye, wiece itd. wzięły w sprawie kazań polskich zawczasu spontaniczną inicyatywę, gdyby, nie zadawalając się takiem rozwiązaniem kwestyi, jakiegoby na widownią gdańską osobistość duchowną, która posiadałaby pełne zaufanie Polaków, nie tłumiłaby ich ruchu narodowego — bo ten stłumić się już nie da — lecz nałożywszy mu wędzidła, uczyniłaby zeń czynnik dodatni w życiu katolickiem sprotestantyzowanego Gdańska.

---

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 1 marca. W komisyi petycyjnéj sejmu obradowano w czwartek nad siedmiu petycyami katolickich kapłanów, którzy nie otrzymali wynagrodzenia za prestacye zatrzymane im przez ustawę z 22 kwietnia 1875 r. Większość komisyi postanowiła przejść nad petycyą do porządku obrad, uzasadniając to twierdzeniem, że w tym przypadku chodzi tylko o takie zatrzymane pensye, które nie „wpłynęły do ogólnego funduszu obrocznego", a ustawa z 24 czerwca 1891 wykluczyła te prestacye od wynagrodzenia. Komisya rozporządziła 16 milionami m., praca jéj ukończona, a innego funduszu nie ma. — To oświadczenie w komisyi musi budzić zdziwienie — powiada „Germania" — bo jeżeli zatrzymane pieniądze duchownych nie wpłynęły do funduszu obrocznego, jak to powinno było stać się, to powędrowały one po prostu do kasy państwowéj i obowiązek oraz przyzwoitość nakazywałyby zwrócić pieniądze, które przez pomyłkę i bezprawnie wpłynęły do kasy państwa.

— R a d a k o r o n n a składa się z 7 wydziałów: 1) dla spraw zewnętrznych i spraw wojennych, 2) dla rolnictwa, domen i administracyi leśnéj, 3) dla sprawiedliwości, 4) dla finansów, 5) dla handlu i przemysłu, publicznych robót, kolei i górnictwa, 6) dla spraw duchownych, szkólnych i medycznych, 7) dla spraw wewnętrznéj administracyi.

— „R e i c h s a n z." ogłasza dzisiaj, iż do Rady państwa powołano na członków: dyrektora zachodnio-pruskiego Ziemstwa, Albrechta, prezesa nadreńskiego związku rolniczego, Bemberga, właściciela dóbr rycerskich Beymego z Osic, tajn. radzcę handlowego z Gdańska Dammego, hr. Dönhoffa z Friedrichstein, byłego landrata Dziembowskiego z Międzyrzecza, tajn. radzcę handlowego Frentzla

z Berlina, hr. zu Inn u. Knyphausen, hr. Holsteina, hr. Kanitza, landrata Kardorffa, radzcę ekonom. Kaufmanna, hr. Kleista, dr. Kleina, dyr kr. prow. nadreńskiéj, hr. Kwileckiego z Oporowa, dr. Kocha, prezesa banku Rzeszy, właściciela dóbr rycerskich Malsburga, bar. Maltzahna, hr. Mirbacha, kupca Ponficka, Wittenburga, prezesa komisyi kolonizacyjnéj itd.

## Telegramy.

***Key West***, (Floryda) 1 marca. Przybyła tu hiszpańska łódź działowa, prawdopodobnie dla tego, aby zapobiedz wyjechaniu ochotników na wyspę Kubę. Wedle nadesłanych tu wiadomości, powstańcy na Kubie mieli pobić 2000 wojska hiszpańskiego pod powództwem jenerała Lachambre.

***Paryż,*** 1 marca. Redaktor dziennika „Journal des Débats“, Percher, poległ w pojedynku z oficerem marynarki pieszéj.

***Londyn,*** 1 marca. Biuro Reutera donosi z Meksiko, że pod Temamilto wykoleił się pociąg, pełen pielgrzymów. 104 osoby straciły podobno życie a 85 odniosło rany.

***Wiedeń,*** 1 marca. Książe Ryszard Metternich, były austro-węgierski ambasador w Paryżu, umarł dzisiaj w nocy.

***Wiedeń,*** 1 marca. Socyalno-demokratyczny agitator Cingr został wczoraj wieczorem przyaresztowany z powodu przeniewierzenia się.

***Paryż,*** 1 marca. „Journal des Débats“ donosi z Kairu, że jeneralny francuzki konsul Cogordan miał długą rozmowę z Kedywem o położeniu w Egipcie.

***Catanzaro,*** 1 marca. Zdarzył się tu następujący wypadek: Seminarzysta Luigi Nisi strzelił wczoraj wieczorem z rewolweru w pałacu biskupim i w obecności Biskupa do rektora seminaryum, gdy się dowiedział, że nie zostanie przypuszczony do święceń, i zranił go ciężko. Następnie Nisi strzelił dwa razy do służącego, który chciał go ująć, ale nie zranił go ani razu. Złoczyńca uciekł, ale późniéj oddał się dobrowolnie w ręce policyi.

***Londyn,*** 2 marca. Wielkie kry wyrządziły w glasgowskim porcie znaczne zniszczenie. Dziewięć wielkich okrętów zostało uszkodzonych, jeden zatonął.

***Petersburg,*** 1 marca. Pismo „Nabljudatel“ otrzymało od ministra sprawiedliwości pierwsze napomnienie z powodu ogłoszenia artykułów, wyrażających otwarcie sympatyą do socyalizmu

## Prowincyonalny Sejm w Poznaniu.

***Poznań,*** 1 marca.

Na czwartem posiedzeniu sejmu wzięło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie starosty krajowego za rok rachunkowy 1892/93 o Związku prowincyonalnym i o czynnościach prowincyonalnego wydziału, o zakładzie obłąkanych w Owińskach, o zakładzie głuchoniemych, niewidomych, o amelioracyi kraju, o funduszu dla zarazy bydła, o sporządzeniu inwentarza pomników sztuki, o prowincyonalnéj kasie wdów i sierot, o prowadzonych procesach, o przymusowéj zmianie miejsca, o kosztach utrzymania zakładu obłąkanych za rok 1893/94, a nareszcie o zmianie stosunków co do posiadłości gruntowych prowincyi.

Wydział prowincyonalny odbył w roku 1892/93 ośm posiedzeń w przeciągu 17 dni, prowincyonalna kasa pomocnicza 4, a zarząd instytucyi zabezpieczeń inwalidów i starców 2.

Starosta krajowy wraz z podwładnymi wyższymi urzędnikami włącznie z dyrekcyami zabezpieczeń inwalidów i starców i dyrekcyą prowincyonalnego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia załatwił 167,701 spraw. W roku 1893/94 zgromadził się prowinc. wydział 5 razy i odbył 9 posiedzeń. Dalej miała prowinc. kasa pomocnicza 3, zarząd zabezpieczeń starców i inwalidów 2, wydział zaś zabezpieczeń starców i inwalidów 1 posiedzenie. Liczba spraw załatwionych wynosiła 201,870. Prowincyonalny zakład obłąkanych w Owińskach miał w roku 1802/93 719 chorych. Liczba zaś wzrosła przy końcu tego roku na 768 osób. Dodatek prowincyonalny wynosił 122,086,80 m. Roczne koszta pielęgnowania chorego wynosiły 456,78 m. W r. 1893 i 1894 przez przesiedlenie chorych do nowo założonego instytutu w Kościanie, koszta się cokolwiek zmniejszyły, jednakowoż liczba chorych przy końcu roku wynosiła 749. Prowincyonalny dodatek wynosił w r. 1893/94 97,672 28 m., roczne zaś koszta pielęgnowania jednego chorego wynosiły 423 25 m.

W prowincyonalnym zakładzie głuchoniemych w Poznaniu było dnia 31 marca 1893 roku 161 osób. Prowincyonalny dodatek wynosił w roku 1892/93 77481.04 mk. Z końcem roku 1893/94 miał zakład 187 osób — prowinc. dodatek wynosił 83,821.51 mk.

Prowincyonalny zakład głuchoniemych w Pile miał dnia 31 marca 1893 roku 117 osób. Dodatek wynosił w roku 1892/93 57,842.14 mk. Aż do 14 lutego 1893 roku wszyscy słabi umieszczeni byli w mieście na pensyach. Dnia 15 lutego 1893 urządzono tam internat i umieszczono w nim 90 słabych, reszta pozostała w mieście. Z końcem roku 1892/93 liczył zakład 127 osób. Prowinc. dodatek wynosił w roku 1893/94 matek 62.125.67.

Prowinc. zakład głuchoniemych w Bydgoszczy miał 31 marca 1893 70 osób. Dodatek prowinc. wynosił roku 1892/93 29,206.29 mk. Z końcem roku liczył zakład 68 osób, dodatek wynosił 1893/94 roku 31,966.65 mk.

Prowinc. zakład ociemniałych w Bydgoszczy liczył dnia 31 marca 1893 roku 72 osoby. Prowinc. dodatek wynosił roku 1892/93 39,199.07 mk. Wśród roku oddano utrzymanie zakładu pod zarząd własny na miejsce utrzymania przez gospodynią. Z końcem roku 1893/94 liczył zakład 73 osoby. Dodatek prowinc. wynosił w roku 1893/94 38,471.18 mk.

W domu roboczym i dla ubogich wiejskich w Kościanie utrzymywano 1892/93 104 dorosłych osób ociemniałych; w roku 1893/94 w Sremie 104 osób.

Na melioracyą kraju wydano w roku etatowym 1892/93: 58,833.95 mk., a w r. 1893/94: 67,895.60 marek.

Te wydatki w formie zaliczek procentowych i amortyzacyjnych poniosła kasa prowincyonalna na rzecz melioracyjnych i drenarskich towarzystw.

Oprócz wyżej wymienionych wydatków w tych dwóch latach etatowych dodała jeszcze kasa 20,000 marek do wyznaczonego przez państwo na poparcie rólnictwa w prow. poznańskiej funduszu 40,000 m. względ. 60,000 m., z którego także na rzecz kultury krajowej już do 14,300 m wypłacono.

Stan funduszu na zarazę bydła był dosyć pomyślnym.

Dochód wynosił w r. 1892/93
za konie 61,001,80 m.
za woły 70,641,33 m.
w roku 1893/94
za konie 60,209,03 m.
za woły 60,904.49 m.
Wydatki w 1892/93
na konie 40,873,89 m.
na woły 26,224,59 m.
w roku 1893/94
na konie 42,447,11 m.
na woły 2,618,94 m.

Fundusz roczny na woły B. 31 marca 1894 przekroczył normalną sumę. Dla tego można było od ściągnięcia sum na woły w roku 1894/95 odstąpić.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** sobota 2 marca.

* ***Artykuł,*** podany przez „Schl. Volksztg.“ w sprawie braku nauczycieli w W. Ks. Poznańskiem byliśmy zniewoleni, dla braku miejsca w dzisiejszym numerze, odłożyć do poniedziałku.

* ***Jak ogłasza*** dzisiejszy „Reichsanz.“ został zamianowany członkiem Rady państwa *p. hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa.*

* ***Znakomity*** nasz fortepianista, *Józef Wieniawski*, sprawił nam wczoraj w Bazarze prawdziwie artystyczne gody. Zbyt dawno ustaloną jest sława artysty, abyśmy potrzebowali wdawać się w obszerną ocenę jego gry, to tylko zaznaczamy, że nadzwyczaj korzystnie odbija jego produkcya od gry wielu mistrzów nowoczesnéj szkoły. Artysta nie goni za efektami, zwłaszcza kosztem interpretacyi, grę jego odznacza przedewszystkiem urok poezyi, wyższy polot i niezrównana wytworność wykonania, artystyczna dystynkcya, głęboki uczucie i prostota, oraz przejęcie się duchem kompozytora. Nie drażni on nerwów słuchacza, lecz wlewa spokój i tą pogodną grą swoją budzi największy zachwyt. I techniczna strona wykonania jest znakomitą; nie brak tam siły, obok miękkiego i rzewnego uderzenia, a biegłość jest prawdziwie zdumiewającą. Słowem od dawna Poznań nie słyszał tak prawdziwie artystycznéj, tak doskonale wykończonéj gry, jak wczoraj na koncercie Józefa Wieniawskiego.

Oprócz sonaty Beethovena z D moll i starego utworu Händla zaprodukował artysta Impromptu, Etudę i Scherzo Chopina tak wspaniale, że niemal zapierało się dech w piersi, by nie uronić ani jednego z cudnych tonów. Wytworny na wskroś utwór salonowy artysty, Mazurka-Rêverie wzbudził nadzwyczajny entuzyazm wśród słuchaczy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya przez Abrahamowicza i Kliszewskiego: „Pan poseł.“

W niedzielę „Bukiet dramatyczny:“ komedya Al. hr. Fredry (syna): „Posażna jedynaczka,“ arya z II aktu opery „Halka“ i duet z tegoż aktu (Majdrowicz-Rapacki), komedya Stan. Dobrzańskiego: „Złoty cielec,“ arya z operetki Souppé'go: „Lekka kawalerya“ (Rapacki), duet z operetki: „Gorąca krew“ (Łaska-Rapacki), dyalog: „Sprzeczka“ (Wróblewska-Sosnowski), operetka Offenbacha: „Czuła struna,“ zakończy mazur.

We wtorek komedya: „Ciotka Karola.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Kaźmirza Królikowskiego po raz pierwszy sztuka z francuzkiego: „Macocha.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

* **Za obrazę** hr. H. Kwileckiego skazał sąd kolońśki odpowiedzialnego redaktora „Koeln. Ztg.“ na 100 m. grzywny. Rzeczone pismo podało swego czasu fałszywą wiodomość, jakoby hr. Kwilecki przy manewrach zeszłorocznych zabronił podczas pobytu ks. Jerzego saskiego wywiesić na swym pałacu chorągiew niemiecką. Pisaliśmy o tém już dawniéj obszernie i wyraziliśmy zaraz przekonanie, że wiadomość owa miała tylko na celu zohydzenie hr. Kwileckiego i poduszczenie przeciw ludności polskiéj.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się we wtorek, dnia 5 b. m. wieczorem o godzinie 8¼ na sali frontowéj p. Miskiewicza. Na porządku obrad: wykład p. dr. Karchowskiego z dziedziny chemii, tudzież ważne sprawy Towarzystwa, dla tego liczny udzia członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowegow Poznaniu.

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 marca punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Walne** miesięczne zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się dnia 6 marca o godz. 9 wiecz. na sali druha Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj. Na porządku obrad: Sprawozdanie komisyi rewizyjnych. O liczny udział uprasza Wydział.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. na mniejszéj salce u p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad odczyt i deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Radzca dr. Koehler,** do zupełnego powróciwszy zdrowia, wyjechał i wraca 1 kwietnia, w którym to dniu chorych przyjmować znów zacznie.

* **Przedwczoraj** aresztowano 9 żebraków, 2 osoby bez przytułku, 3 prostytutki, czeladnika piekarskiego za kradzież, wdowę pewną i czeladnika blacharskiego za nieporządek. W miesiącu lutym aresztowano w ogóle 257 żebraków. Pierwszy to raz miała policya tak wielką liczbę do zanotowania. Między tymi aresztowanymi było wielu włóczęgów i dzieci szkólnych.

* **Całkowite** zaćmienie księżyca będzie widzialne z 10 na 11 b. m. w nocy. Zacznie się według czasu średnio-europejskiego o godzinie 2,53 a skończy się o godz. 5,27.

* **Dnia** 19 lutego o god. 5 z wieczora pobłogosławionym został w kościele farnym w Poznaniu związek małżeński pomiędzy panem Maryanem Badurskim, kupcem w Ostrowie, a panną Alwiną Ehlertówną, córką Franciszki z Salkowskich i śp. Juliusza Ehlertów. Obrządku kościelnego dopełnił X. kanonik Krępeć w asystencyi X. Michalskiego.

* **W Kamienicy** na ulicy Berlińskiéj pod nr. 2 pękła rura wodociągowa. Woda zalała piwnicę p. Königsbergera tak, że znajdujące się tam meble pływają.

* **Nadesłano nam** łaskawie wycinek z „Rawitscher Zeitung“, w którym podobnie jak w grudziądzkim „Gesellige“ wyzywają katolickie centrum za wniosek postawiony w komisyi przewrotu przez posła Rintelena, a żądający kary aż do 2 lat więzienia dla tego, ktoby śmiał wątpić o istnieniu Boga lub o nieśmiertelności duszy. Autor artykułu szydzi w końcu z centrum i zapytuje, czy czasem nie pomyśli o tem, aby zagrozić prokuratorem tym, którzy nie wierzą w nieomylność papiezką i w „niepokalane poczęcie“. I takie blaty podtrzymywać muszą Polacy i katolicy swoją prenumeratą jako urzędowe organa powiatowe. Prosimy tę sprawę poruszyć na najbliższym sejmiku powiatowym.

* **Dzisiejsza** „Germania“ tak opisuje cele antypolskiego Związku: „Spółka HKT. zamierza widocznie „celem poparcia niemczyzny na wschodnich kresach“ wywołać „wielki ruch“ w całych Niemczech, a to przetłomaczone na słowa wyraźne i drastyczne nie może przecież znaczyć nic innego, jak utworzenie *antypolskiego Związku Kanitzera* za pomocą *żebraniny* w stronach niemieckich, mianowicie w takich okolicach, które leżą *daleko* od dzielnic z polską ludnością i których mieszkańcy z powodu nieznajomości faktycznych stósunków, częścią z niemieckiego szowinizmu, częścią w swéj ogólnéj „nienawiści przeciw Rzymowi“ łatwiéj uwierzą w takie smalone duby. Ztąd też pochodzą owe niezręczne płody prasowe w rodzaju Związku Kanitzera, który nad Renem uległ zasłużonemu losowi. *Exempla docent.* Można przepowiedzieć, że antypolski Związek Kanitzera spłodzi jeszcze większe potworności, które obudzą nie tylko niesmak, ale po prostu wstręt ludzi uczciwych. Tak naprzykład pojawią się może jeszcze kiedyś obrazki przedstawiające p. Kennemanna jako bogaty właściciei ziemski w polskich dzielnicy osiadł od dziada pradziada, jak potem przez niegodziwość, lenistwo i *chciwość* polskich robotników został zupełnym biedakiem, i jak wreszcie obecnie jako żebrak staje przed biurem Spółki HKT., szukając pomocy przed batogami swoich polskich robotników i żądając kawałka chleba, podczas kiedy sejm robotnikom dawał mięso i pasztety. — *Difficili est satiran non scribere!*“

* **Rada** miejska w Bydgoszczy uchwaliła sumę 440 tysięcy marek na budowę nowego teatru. Cesarz zaś ofiarował od dnia otwarcia nowego teatru rocznéj subwencyi 10 tysięcy marek.

* **We wtorek** przewieziono na sześciu wozach pewną liczbę kobiet chorych na pomięszanie zmysłów z Owińsk na tutejszy dworzec, aby je koleją odwieść do nowo zbudowanego zakładu dla obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem.

* **Za zbrodnią** bigamii (dwużeństwa) aresztowano w środę na Jerzycach szewca S. Heinze. Przed pięciu laty opuścił on w Toruniu żonę swoją z pięciorgiem dzieci, a w r. 1892 w Jerzycach bez rozwodu z pierwszą żoną, powtórnie się ożenił. Z tego powtórnego małżeństwa jest znów dwoje dzieci. Opiekun dzieci pozostawionych w Toruniu zarządził był rządowe poszukiwanie p. H. Znaleziono go w Jerzycach i aresztowano.

* **Pod** przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego i tajnego radzcy rejencyjnego p. Polte odbył się w tych dniach w gimnazyum w Ostrowie egzamin abituryentów. Do egzaminu stanęło 18 wyższych prymanerów. Wszyscy egzamin złożyli, zaś siedmiu, dla doskonałych prac piśmiennych, uwolniono od egzaminu ustnego.

* **We wsi** Siedlikowie pod Ostrowem zamknięto szkoły z przyczyny panującéj między dziećmi szkarlatyny.

† **S. p. Maryan B raniecki,** zmarły w tych dniach w Krakowie, urodził się w Warszawie dnia 8 grudnia 1848 r. Po ukończeniu gimnazyum w mieście rodzinnem, uczęszczał do szkoły głównej warszawskiej, którą ukończył w r. 1869 ze stopniem magistra nauk fizyko-matematycznych. Kształcił się jeszcze potem w uniwersytetach krakowskim i lipskim; w ostatnim uzyskał w roku 1871 stopień magistra bonorum artium i doktora filozofii. W trzy lata później otrzymał w Moskwie stopień magistra fizyki matematycznéj. W roku 1875 został nauczycielem matematyki w gimnazyum II w Warszawie. Od r. 1876 do 1884 wykładał w uniwersytecie tutejszym, jako docent prywatny, matematykę teoretyczną, a w latach 1880 do 1885 kierował ćwiczeniami studentów z rachunku różniczkowego i całkowitego. W r. 1885 powołano go jednocześnie na stanowisko profesora w uniwersytecie krakowskim i w lwowskiéj szkole politechnicznéj; wybrał katedrę zwyczajną matematyki w Krakowie, gdzie został jednocześnie dyrektorem seminaryum matematycznego.

Ś. p. Baraniecki ogłosił drukiem mnóstwo prac z zakretu wyższéj matematyki. Zamieszczał je przeważnie w „Pamiętniku“ Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, oraz w „Rozprawach“ wydziału matematyczno-przyrodniczego krakowskiéj Akademii umiejętności. W roku 1882 rozpoczął w Warszawie nader pożyteczne wydawnictwo „Biblioteki matematyczno-fizycznéj“, które po wyjeździe Baranieckiego do Krakowa prowadził potem do ostatnich czasów, z zapomogi kasy imienia Mianowskiego, p. Aleksander Czajewicz.

W ostatnich latach ś. p. Baraniecki zapadł ciężko na zdrowiu i w końcu prawie zupełnie utracił zwrok. Musiał zaprzestać wykładów.

Jego wielkie zdolności i niemniejsza pracowitość mogły nauce przysporzyć niejedną jeszcze pierwszorzędnéj wartości pracę. Zgasł przedwcześnie, wyczerpany ciężką chorobą. Swiat naukowy polski traci w nim niepospolitą siłę.

† **S. p. Leonia Rastawiecka.** W zeszły wtorek zmarła w Warszawie ś. p. Leonia z Nakwaskich baronowa Rastawiecka. Niebożczka odznaczała się prawdziwemi cnotami matrony chrześcińskiéj, a biedna ludność Warszawy traci w niéj troskliwą i żarliwą opiekunkę.

* **Paryż,** 24 lutego. (Powrót do natury.) Przykrzy się ludziom cywilizacya. Unosi się nad wielkiem miastem duch Jana Jakuba Rousseau, uwiecznionego w bronzie na placu Panteonu. Bo oto, niezrażona powtórzeniem wolterowskiego szyderstwa o chodzeniu na czworakach, uformowała się znowu na wyżynach Montmartru grupa, która chce spróbować rozkoszy życia pierwotnego. Na jéj czele stoi inicyator, nieznany, ubogi malarz Gravelle, który twierdzi, że praca, jako zaspokojenie potrzeby ruchu, jest bardzo pożyteczna i niezbędna, lecz jako czynnik nagromadzania bogabtw jest zgubnym ciężarem, nałożonym na jednostkę przez społeczeństwo; że całe mechaniczno-przemysłowe zaopatrzenie ogółu dzisiejszego jest zupełnie zbyteczne, gdyż hektar gruntu, dość tylk zatrzewionego i niezbyt jałowego, wystarcza zupełnie, aby wyżywić jednego człowieka pokarmem zarówno roślinnym, jak zwierzęcym, i zaspokoić inne pierwsze potrzeby.

Jakiś właściciel ziemski w departamencie Cantal był tak szczodrym, że obiecał malarzowi 10 hektarów ziemi z ruczajem, laskiem, gruntami ornemi na to doświadczenie. Zaraz się Gravellee zakrzątnął między cyganeryą montmartrowską, któréj wszystko jedno, gdzie wędrować, i zrekrutował dziesiątek ludzi: pięć kobiet i pięciu mężczyzn. Jeden z nich jest garncarzem: ten się przyda młodéj kolonii; drugi muzykiem z café-concertu: ten ją będzie rozweselał; dwaj inni — złotnikami i ci będą musieli zapomnieć oczywiście o swem rzemiośle, gdyż obywatel z Cantalu nie ma kopalni kruszcu szlachetnego. Wesołe grono, któremu się cywilizacya sprzykrzyła, już w czerwcu ma jechać na miejsce i założyć swój falanster, tem się jednak różniący od forierowskich lub owenowskich, że zamiast wspólnego domu ze wszelkiemi wyszukanemi wygodami, Paryżanie będą mieli za schronienie — groty i jaskinie oraz cień drzew!

N. b. naturzyści (les Naturiens) — bo tak się nazywają — dotąd nie odważyli się wyjawić miejsca swéj willegiatury, a to z tego powodu, że ludność wiejska naokoło Cantalu, usłyszawszy coś o ich zamiarze, przygotowywa się do spotkania ich w sposób, podobny mniéj więcéj do ocjawów życzliwości dla naszych „sprężystych“ w czasach, gdy człowiek na cyklu uchodził za antychrysta. Gravelle jednak z kolegami mają nadzieję, że swem dobrem prowadzeniem się i sielankowemi obyczajami rozbroją złe zamiary ludzkie!

Pospieszam polecić tych donkiszotów XIX wieku uwadze i opiece autorów wodewilów, a jeszcze lepiéj operetek — i to zanim z tematu zabawnego Francuz skorzysta!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 3 marca św. Kunegundy ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 45. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 marca św. Kaźmierza kr.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o godzinie 5 minut 42.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca.

HOTEL BAZAR. Pani baronowa Chłapowska z Szółdr, Łaszczyński z Chaław, Szułdrzyński z Prusinowa, Horwatowa z Górzyczek, Hendel z Krakowa, pani Moszczeńska z Wiatrowa, Thiel z Wrześni, hr. Potulicki z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. Bartsch z Ostroroga, hr. Plater z Góry, Szczaniecki z Nawry, Ebert z Berlina, Riedel z Alt-Döbern, Dahr z Hanoweru, Klein z Frankfurtu n. M., Walter z Kolonii, Strom z Gdańska, Gozimirski z żoną z Marcinkowa Dolnego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Węsierski z Sierosławia, Feldmann z Obredy, Pajzderski z Łęgu, pani Polster z Ostrowa, pani Hylewska z córką z Buku, Wunderlich z Nimburga, Kupferberg z Wrocławia, Wegner z Grodziska.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 1 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Przez cały ubiegły tydzień temperatura była łagodna; nocami mieliśmy lekkie przymrozki, we dnie zaś po większéj części odwilż. Powłoka śnieżna, pokrywająca oziminy taje powoli, lecz wciąż jeszcze jest dostatecznie gruba, by oziminy, których stan jest zad walający, należycie ochronić mogła. — W handlu zbożowym sytuacya dotychczasowa w niczem się nie zmieniła. Dowóz zboża na targi główne wszędzie jest tylko mierny. Konsumenci jednakże faktem tym nie zrażeni, wcale nie okazują fabrycznego pospiechu zaopatrywania się w towar, pomimo, że składy wszędzie — jak niejednokrotnie już powtarzano — są licho zaopatrzone. Obroty handlowe polegają więc jedynie na pokrywaniu bieżącego zapotrzebowania, wobec czego ceny nie wiele też tylko zmieniać się mogą. Na targu tutejszym dowozów mieliśmy znacznie mniej jak w tygodniu ubiegłym, mianowicie oferty pszenicy i żyta były nader liche, natomiast ję zmień ofiarowano w wielkiej obfitości. Z Królestwa i z Prus Zachodnich nadchodziły tylko drobniejsze partye zboża jarego. — Ruch handlowy był też bardzo spokojny, a popyt objawiał się tylko o tyle, o ile bieżąca konsumpcya tego wymagała. — Na pszenicę w pięknych gatunkach panował jak zwykle dobry popyt ze strony tutejszych młynarzy; wyborowy towar płacono nawet nad notowanie, a pośledniejsze gatunki trzymały się w cenach stale. Notowanie tak pszenicy jak i żyta pozostało bez zmiany. — Jęczmień z powodu obfitéj podaży z dnia na dzień w cenach spadał, tak, że przy końcu tygodnia notowano go o 5 mk. niżej cen zeszłotygodniowych. Wyborowych gatunków tego zboża, na które był popyt, handlowano bardzo mało. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 2 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: odwilż.

Okowita —.—.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,40 m., 70-ta 29,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49.40 mrk., 70-ta 29.90 mrk.

**Hamburg,** 1 marca. Okowita cicho, kwiecień 18½ żąd., maj 18⅝ żąd., czerwiec 18½ żąd. lipiec 18¾ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 78¼, za maj 77½, za wrzesień 76¾, za grudzień 74—. Usposobienie: potw. Obrót 2000 worków.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Telegram giełdowy.

Szczecin, 2 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 1 | 2 |
|---|---|---|
| Pszenica stale. | | |
| na kwiecień maj. | 138 — | 138 50 |
| na maj-czerw. . | 139 — | 139 50 |
| Żyto stale. | | |
| na kwiecień-maj. | 117 — | 117 50 |
| na maj czerw. . | 117 75 | 118 50 |
| Oléj rzep. wier. | | |
| na kwiec.-maj. | 43 — | 43 — |
| na wrześ.-paźdz. | 43 — | 43 — |

| Okowita stale. | 1 | 2 |
|---|---|---|
| w miejscu eksp. | 31 40 | 31 60 |
| na grudzień . . | — — | — — |
| na maj . . . | — — | — — |
| Petroleum | | |
| w miejscu . . | 10 40 | 10 40 |

*Dodatek*

## Składki.

* **Na odbudowanie kościoła** w Mądrem, z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi wsławioną, na ręce niżéj podpisanego, ku wyłącznéj uldze ubogich parafian od dnia 12 b. m. złożyli:

Dwie osoby po 1 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna wstaw się do Serca Jezusowego, aby prośby nasze były wysłuchane!" A. P. 1 m. 50 fen. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie. Głowacka 2 m. J. i Cz. Sz. 3 m. N. N. 3 m. X. prob. Turkowski od parafii Krerowskiéj i od siebie 55 m. 69 fen. J. Jankowiak 1 m. F. Bzdęga, M. Nowicka, A. Kasperkowiak, F. Gano po 50 f. A. Borowiak 25 f. M. Bartkowiak, M. Janczewski, M. Nowak, M. Juszczak, A. Jaraczewska, Zygmunt, Marya, Janiusia i Stefcia J. po 10 f. T. Berus 20 f. K. Grześkowiak, M. Klaużyńska i Zofia J. po 15 f. P. J. 1 m. Wszyscy z dom. Grabonoga z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o opiekę. K. S. 20 m. udając się pod opiekę Matki Boskiéj Bolesnéj. K. prob. Szews 3 m. T. G. 2 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie i pocieszenie. S. S. 1 m. 50 f. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o pomyślność dla jéj dziecka. L. Cz. 1 m. 50 fen. z dopiskiem: „O Matko Boska Bolesna proszę Cię o łaskę i pomoc w moich zamiarach!" N. N. 10 m. Wdowa J. M. 1 m. z dopiskiem: „o cudowna Matko Boska Bolesna wstaw się za mną strapioną do Najsłodszego Serca Jezusowego, aby prośba moja była wysłuchaną!" W. W. 3 m. prośbą: „Matko Boska Bolesna racz mnie z żoną moją i z dziećmi w naszem słabem zdrowiu pocieszyć i dopomódz nam w każdem nieszczęściu!" NN. z Gądek 5 m. M. Nowakowska 30 f. z prośbą: „Matko Boska Bolesna wstaw się za mną do Serca Jezusowego, aby prośba moja była wysłuchaną!" Mały Antoś 50 f. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj, aby mu wyjednała zdrowie i siostrzyczkę. A. i K. B. 3 m. z podziękowaniem Matki Boskiéj Bolesnéj za odebrane łaski z prośbą o dalszą opiekę. NN. z Chełmży 5 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie i dzieciątka swego. Krzyżagórska 2 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie i błogosławieństwo. E. D. z S. 1 m. z dopiskiem: „Na cegiełkę do kościoła w Mądrem z prośbą: Matko Boska Bolesna wysłuchaj moich próśb gorących!" S. Kożuszkiewicz 2 m. z prośbą do Matki Boskiéj o zdrowie i błogosławieństwo. NN. z Wilkowa 10 m. z prośbą: „O Matko Boska Bolesna wstaw się do Najsłodszego Serca Jezusowego o ocalenie syna mojego, o zdrowie i blogosławieństwo dla domu naszego!" H. H 5 m. 50 f. z dopiskiem: „Na cegiełkę do kościoła w Mądrem z prośbą: „O Matko Boska Bolesna wstaw się do Serca Jezusowego, aby prośba nasza była wysłuchaną!" M. S. 3 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o ulgę w cierpieniu. J. Niemyl 1 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna zmiłuj się nad nami!" R. W. U. 2 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna ratuj nas w godzinę śmierci!" J. Szczepaniak 50 f. z prośbą: „Matko Boska Bolesna zlituj się nademną!" St. Duszyńska, J. Kwiatkowska i M. Brodowska po 1 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o błogosławieństwo i pocieszenie. Redakcya „Wielkopolanina" 100 m. (9-tą setkę składek zebranych). N. N. 2 m. M. Baum 1 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o cierpliwość. A. Uliszewska 1 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie. J. Grabowska 50 f. prosząc o zdrowie dla rodziny. J. Kaczór 50 f. prosząc o zdrowie dla ojca chorego na umyśle. N. N. 10 f. M. Prince 2 m. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o pokój w rodzinie i o zdrowie dla matki. W. S. 3 m. z prośbą: „Matko Boska Bolesna wyjednaj u Syna Swego błogosławieństwo dla moich dzieci! X. X. 10 m. na podziękowanie Matce Boskiéj Bolesnéj za odebrane łaski. L. Kurkowskc 3 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna wstawiaj się do Serca Jezusowego, aby prośby moje gorące były wysłuchane!" A. S. 3 m. z dopiskiem: „na cegiełkę do kościoła w Mądrem z prośbą: „Matko B. B. uproś u Sercu Jezusowego jedynej córce mojej wyzdrowienie z ciężkiej choroby Wdowa J. M. 1 m. z dopiskiem: „o cudowna Matko Boska Bolesna, zaledwie udałam się do Ciebie, prośba moja za Twojem wstawieniem się do Najśł. Serca Jezusowego wysłuchana została, za co najpokorniej dziękuję S Nowacki 3 m. prosząc o błogosławieństwo dla całeg domu X. G. 1 m, z prośbą o przywrócenie zdrowia L Kurkowska 1 m., z podziękowaniem Panu Bogu za odebraną łaskę. N N. 3 m.. prosząc Matkę Boską Bolosną o zdrowie i błogosławieństwo dla domu. Fr. G. 3 m., z prośbą: „Matko Boska Bolesna przyczyń się za duszami w czyścu!" Redakcya „Dziennika Kujawskiego" 4-tą setkę składek zebranych. N N. 2 m. S. i W. P. 1,50 m., A. Kowalska 12 m.

Za te tak liczne ofiary, jako też za jałmużny złożone na ręce szan. Redakcyi składam w imieniu ubogich parafian najserdeczniejsze pokorne „Bóg stokrotnie zapłać!" Na intencyą szlachetnych Dobrodziejów naszych odprawiać się będzie co kwartał przed ołtarzem z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi wsławioną. Najświęstsza Ofiara Mszy św., a nadto przepełnieni najżywszą wdzięcznością, co niedzielę i święto wszyscy wspólnie gorąco się modlimy, aby Najlitościwszy Ojciec nasz Niebieski za przyczyną Najświętszéj Matki Boskiéj Bolesnéj ofiarodawcom naszym za ich miłość chrześciańską najobfitszemi łaskami i błogosławieństwy wynagrodzić raczył.

O dalszą choćby najdrobniejszą pomoc do jak najprędszego odbudowania kościoła pokornie prosimy.

Mądre p. Sulencin, pow. średzki, 27 lutego 1895.

Uniżony sługa

*X. Fr. Adamczewski*, pleban.

* *Czytelnie Ludowe* bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
X Mans. Witus i przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego",
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,"
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Środka Rynek 1.

*Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

*Gabinet archeologiczny* otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 1 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: lekki mróz.
Okowita cicho.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49.20 mrk., 70-ta 29.70 mrk.

| Ceny targowe w Poznaniu d. 1 marca 1895 | | TOWAR piękny | | średni | | poślедni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilog. | 13 | 70 | 13 | 10 | 12 | 50 |
| „ | | — | — | — | — | — | — |
| Żyto | | 10 | 40 | 10 | 20 | — | — |
| Jęczmień | | 12 | — | 10 | — | 9 | 30 |
| Owies | | 10 | 90 | 10 | 10 | 9 | 70 |
| Groch wrzący | | — | — | — | — | — | |
| „ na paszę | | — | — | — | — | | |
| Kartofle | | — | — | — | — | | |
| Wyka | | — | | — | — | | |
| Rzepik | | | | | | — | |
| Łubin żółty | | — | — | — | — | | — |
| „ niebieski | | — | — | — | | | |

**Wrocław**, 28 lutego 1895

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M | F. | ciężki naj-niż. M | F. | średni naj wyż. M | F. | średni naj-niż. M | F. | lekki towa naj-wyż. M | F. | lekki towa na niż. M | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 13 | 80 | 13 | 50 | 13 | 30 | 12 | 80 | 12 | 50 | 12 | 00 |
| Pszenica żółta | 13 | 70 | 13 | 40 | 13 | 20 | 12 | 70 | 12 | 40 | 11 | 90 |
| Żyto | 11 | 10 | 11 | 00 | 10 | 90 | 10 | 8 | 10 | 70 | 10 | 50 |
| Jęczmień | 13 | 80 | 13 | 00 | 12 | 00 | 10 | 50 | 9 | 70 | 8 | 50 |
| Owies | 11 | 30 | 11 | 00 | 10 | 60 | 10 | 40 | 10 | 10 | 9 | 80 |
| Groch | 13 | 50 | 12 | 50 | 12 | 00 | 11 | 50 | 11 | 0 | 9 | 50 |

**Hamburg**, 28 lutego Okowita spok., luty-marzec 18½ żąd., marzec-kwiecień 18⅜ żąd., kwiecień maj 18½ żąd., maj-czerwiec 18¾ żąd. Kawa good average Santos za marzec 77¼, za maj 76¾, za wrzesień 75¾, za grudzień 73 —. Usposobienie: wlok. Obrót —— worków.

**Magdeburg**, 28 lutego Cukier ... 92% 9,80, cukier ziarn. excl. 88% 9,25 ... 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 6 80 Usposobienie stale. Rafinada chlebowa I. — Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 21,75 miel. Melis I. z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt trans to r. statek Hamburg za luty 9,02½ płac., 9,15— żąd., marzec 9 05— płac. 9,07½ żąd., kwiecień 9,15— płac. 9 10— żąd., maj 9,12½ płac, 9,20— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

### Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lutym.

| Data i godzina. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w. Cel. |
|---|---|---|---|---|
| 28. Po połud. 2 | 745,4 | PłnZ. orzeźw. | pół zachm. | — 0 2 |
| 28. Wiecz. 9 | 749,7 | PłnZ. um. | pogodnie¹) | — 5,1 |
| 1. Rano 7 | 751,8 | PłdZ. lekki. | zachm. | — 5,0 |

¹) Przed i po południu śnieg.

Dnia 28 lutego maximum ciepła + 1,1° C
„ 28 „ minimum „ — 5.1°

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy 2, blachnierzy 16, ceglarzy 4, cukierników (2) 3, dekoratorów 1, destylatorów (2) 9, domowego nauczyciela (1), dozórców 18, dozórców chorych (1), drukarzy (1), elewów gospodarczych (1) 2, golarzy (1) 2, gorzelników (1) 17, introligatorów (4), kancelistów 14, kasyerów 9, kelnerów (2) 7, kominiarzy (1), kołodziei (3), 31, kowali (4) 48, krawców (13), kucharzy (2) 4, leśniczych 5, malarzy 4, maszynistów (1) 5, młynarzy (1) 4, mularzy 6, ogrodników (2) 19, owczarzy (2) 5, organistów 1, parobków (12) pasterzy (6), piekarzy 3, pisarzy gospodarczych (1) 5, pomocników biurowych (1), pomocników kupieckich (3) 17, przewodniczących biura (1) 5, rachmistrzów (1) 5, robotników 40, rymarzy 3, rzeźników 2, służących (3) 11, stolarzy (6), stróżów domowych 18, studniarzy 1, szewców (19), techników budowniczych (1) 3, urzędników gospodarczych (3) 23, uczni różnego zawody (104) 43, woźniców (3) 12, włódarzy (2) 37, zegarmistrzów (1) 1.

bon freblowskich (1), buchalterek (1), dziewek (35), dziewcząt do dzieci (3), dozórczyni chorych 2, gospodyń (8) 5, hafciarek (1), kasyerek 11, kobiet do dzieci (4), krawcowych (1), kucharek (4), mamki (2), mleczarki (1) 2, panien do strojów (2) 2, panny służące (1) 6, panien do dzieci (2) 8, panien do towarzystwa 4, pokojówek (8) 6, służebnic (10) 15, sprzedawaczek 16, szwaczek (8) 10, wyręczycielki pani domu (3) 12.


(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**


## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 28 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 27 | 28 | | 27 | 28 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** stalej. | | | Niem.3%poż.pań. | 89 40 | 98 60 |
| na maj | 138 75 | 139 — | Consol. 4% | 105 60 | 105 70 |
| na czerwiec | 139 25 | 139 50 | Consol. 3½% | 104 75 | 101 85 |
| **Żyto** stalej. | | | Pozn. 4% l. zast. | 103 50 | 103 60 |
| na maj | 119 — | 119 — | Pozn. 3½% l.zast. | 101 60 | 101 70 |
| na czerwiec | 119 50 | 119 50 | Pozn. 4% l. rent. | 105 40 | 105 50 |
| **Oléj rzep.** cicho. | | | Pozn. 3½% l rent | 102 50 | 102 50 |
| na maj | 42 80 | — — | Poznań. oblig. | 101 90 | 102 60 |
| na czerwiec | 42 80 | 42 90 | Nowa Pozn. poż. | 102 — | 102 10 |
| **Okowita** słabo. | | | Austr. banknoty | 165 40 | 165 35 |
| eksportowa | 32 40 | 32 40 | Austr. renta srbr. | 98 80 | 98 70 |
| na kwiecień | 37 80 | 37 80 | Ros. banknoty | 219 — | 219 — |
| na maj | 37 90 | 37 90 | Ros. listy zastaw. | 103 — | 102 80 |
| na lipiec | 38 50 | 38 50 | Węg.4% renta zł. | 102 80 | 102 70 |
| na sierpień | 38 90 | 38 90 | Węg.4% „ kor. | 97 — | 97 20 |
| na wrzesień | 39 10 | 39 10 | Aust. kred. akcye | 240 75 | 242 60 |
| spożywcza | 52 10 | 51 9 | Lombardy | 43 50 | 44 30 |
| **Owies** | | | Disconto com. | 204 — | 205 50 |
| na maj | 114 25 | 114 25 | | | |
| Wypowiedziano: | | | Usposobienie: stale. | | |
| żyta węcpli | 000 | 000 | | | |
| okowity kw. eksp. | 0,000 | 10,000 | | | |
| „ „ spoż. | 0,000 | 0 000 | | | |

**Szczecin**, 28 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 27 | 28 | Okowita spok. | 27 | 28 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** niezm. | | | w miejscu eksp. | 31 40 | 31 40 |
| na kwiecień maj. | 138 — | 137 50 | na grudzień | — — | — — |
| na maj-czerw. | 139 — | 138 50 | na maj | — — | — — |
| **Żyto** niezm. | | | | | |
| na kwiecień-maj. | 116 75 | 117 — | **Petroleum** | | |
| na maj czerw. | 117 50 | 117 75 | | | |
| **Oléj rzep.** słabe. | | | w miejscu | 10 40 | 10 40 |
| na kwiec.-maj. | 43 — | 43 — | | | |
| na wrześ.-paźdz. | 43 — | 43 — | | | |

Wczoraj o godzinie 9-téj wieczorem zakończył życie, tknięty paraliżem serca ś. p. (1151)

# Józef Szenic,

**właściciel dóbr Korzkwy i towarzysz broni z r. 1863.**

Eksportacya do kościoła par. w Czerminie w poniedziałek o godzinie 4-téj po południu, złożenie zwłok do grobowca familijnego we wtorek 5 marca o godz. 10 téj rano.

W smutku po zgonie ojca kochanego nieutulone

**Dzieci.**

**Korzkwy**, dnia 1 marca 1895.


# Walne zebranie

## Towarzystwa Czytelni Ludowych
w Poznaniu

odbędzie się **dnia 11 marca r. b.** o 12-téj godzinie w południe na sali **Hotelu Francuzkiego.** (1140)

*Porządek obrad:*

1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie roczne. 3. Wnioski zarządu. 4. Wnioski członków.

ZARZĄD.

# Wiązanka Mirry.

**Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela**

i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

## Zakład kościelno-artystyczny
# J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

## Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się równeż **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

**Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw** jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

**Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.**

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie**
wyszło dziełko p. t.

# Uwagi nad Męką Pańską

**wyjęte z kazań**
najsławniejszych mówców kościelnych.
W 16-ce, str. 104.
**Cena 60 fenygów.**

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj powyższą kwotę w znaczkach pocztowych otrzymają tę książeczkę **franco.** (1137)

Do nabycia w każdéj księgarni
## Zbawienie zapewnione
przez (1024
## nabożeństwo do Maryi
czyli **Devotus Mariae nunquam peribit**, dowody i przykłady tłomaczone z francuskiego przez autora „Anioła Eucharystyi."
Cena **40 ct.** z przesyłką **43 ct.**

NAKŁAD KSIĘGARNI
**Spółki Wyd. Polskiej**
**w Krakowie.**

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
# Koszule,
**mankiety, kołnierzyki,**
trykotaże itp.
(166)
# F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny
**i stołowizny.**

# Osiadłem w Poznaniu

jako **lekarz-specyalista w chorobach piersiowych, gardła i nosa.** (1148)

# Dr. Artur Jaruntowski,

były długoletni pierwszy asystent w zakładzie leczniczy Dr. Brehmera dla chorób piersiowych w Goerbersdorfie i asystent prof. Jurasza w Heidelbergu.

Mieszkam przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 16, I. p.
**narożnik ul. św. Marcina.**
**Przyjmuję** od godz. **9–11** i **3–5.**

**C. Paweł Wilding,**
**Nadw. fabryka powozów.**
Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.
**Odnowienia**
uskutecznia się szybko i tanio.

# Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
**portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar**
własnéj roboty poleca (249)
**N. WOLNIEWICZ,**
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

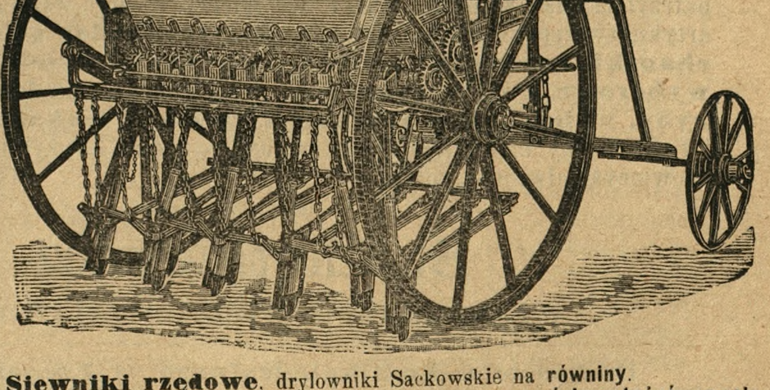

**Siewniki rzędowe**, drylowniki Sackowskie na równiny.
**Siewniki rzędowe** „Saxonia" Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę *które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola.* (288)
**Siewniki szerokorzutne** Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf.
**Siewniki** czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.

polecają po bardzo przystępnych cenach

# Byliński & Twardowski
**Skład machin i narzędzi rolniczych**
w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

## Nowe publikacye
# Spółki Wydawniczéj Polskiéj
**w Krakowie.**

(Ostatnie nowości oznaczone znakiem ☛)

*Abgar-Sołtan.* **Z wiejskiego dworu.** Nowele, str. 281. Cena złr. 2,—, w ozdobnéj oprawie złr. **2,50**.

☛ *Antoniewicz Karol Ks.* **Poezye Religijne.** Wydał ks. Jan Badeni T. J. Str. 155. Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie z licznemi winietami i portretem autora w szacie duchownéj, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Cena złr. **1,50**.

Wydawca kończąc przedsłowie mówi: Niechże idą te pieśni, piosenki, wszędzie, gdzie za życia szedł ich twórca, ciesząc. On z równą miłością szedł, z równą czcią i miłością był przyjmowany w pańskich pałacach, w wiejskich zagrodach w miejskich kamieniczkach; niech idą tam teraz pieśni jego, niech prowadzą daléj rozpoczęte przez niego dzieło, kształcą, uszlachetniają, podnoszą katolickie polskie serca!

☛ *Bukowski Julian Dr. Ks.* **O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.** Str. 10. Cena **40** ct.

☛ *Burckhardt J.* **Kultura odrodzenia we Włoszech.** Tłomaczenie z trzeciego wydania, poprawionego przez L. Geigera. Tom I. str. 368. złr. **2 60,** w ozdobnéj oprawie złr. **3,—**.

Słynny krytyk, Profesor Dr. Hubert Janitschek pisze: „dzieło Burckhardta odznacza się takiem bogactwem wiedzy, że nie podobno objąć je od razu, trzeba się w nie wczytać przez długie lata". — Tłomaczenie bardzo staranne.

☛ *Caro Leopold Dr.* **Pomoc dla rolników w Austryi.** Cena złr. 1,—.

☛ *Czubek Jan,* prof. gimn. **Wacław z Potoka Potocki.** Nowe szczegóły do żywota poety. Str. 64. **50** ct.

*Farrar F. W.* **Mrok i Brzask.** Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym, str. 331. Cena złr. **2,40**, w starannej i ozdobnéj oprawie złr. **3,—**.

Sceny te z czasów Nerona malują żywemi i strasznemi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie zgasną" — a brzask nowéj epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

☛ *Górski Piotr.* **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371. Cena złr. **3,50.** — Książka ta, owoc długich studyów zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i automicznych. Dodany jest przytem obraz urządzeń administracyi lokalnéj we Francyi, Anglii, Prusiech i t. d., a w końcu projekt reformy gminnéj na podstawie porównawczéj.

*Kalinka Waleryan X.* **Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II).** Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznéj. Cena tomu **1,80,** opr. w płótno **2,30**. Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. **3,60**, ozdobnie opr. złr. **4 60.**

☛ **— Sejm czteroletni.** (Zbiorowego wyd. tom V i VI). Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. — Cena złr. **3,60,** w ozdobnéj oprawie złr. **4,60.**

☛ *Kluczycki Stanisław.* **Niebo i Ziemia**, pogodanki i popularno-naukowe. — W 4-ce, str. 33 i 520. Cena złr. 8 — w bardzo wykwintnéj oprawie złr. **10** — ze złoconemi brzegami złr. **12.**

Pogodanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systemu tycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. - Tekst ilustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównuje najozdobniejszym francuskim edition de luxe.

Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczéj literaturze naszéj i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszéj młodzieży miłą i pożyteczną lekturę stanowi.

*Koźmian Stanisław.* **Ludwik Wodzicki.** Życiorys str. 118. Cena złr. 1 na papierze welinowym złr. **1,50.**

☛ *Lepszy Leonard.* **Wspomnienie artysty.** Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiéj „Collection Guillame", z licznemi winietami i 18 rycinami Edwarda Lepszego. Cena złr. **2,50**, w bardzo wykwintnéj oprawie złr. **3,—**.

*Macaulay T. M.* **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy złr. **3**, w oprawie złr. **3,80.**

☛ *Margert.* **Trzy doty dziejów naszych.** Jadwiga (obraz histor. w 5 odsłonach) — Królowa korony polskiéj (obraz z obrony Częstochowy) — Unici (szereg obrazków z prześladowań podlaskich) Obrazki sceniczne, młodzieży polskiéj poświęcone. Str. 113, 155 i 115. Cena złr. **1,50.**

☛ *Moszyński Jerzy.* **Myśl polityczna z księgi dziejów** cierpień i pracy. Tom II, część I, str. **196**. Cena złr. **2** —.

☛ *Ponikło Stanisław Dr.* dyr. kraj. szpitala. **Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie** pod względem higienicznym (odbitka z Przeglądu lekarskiego), str. 24. Cena **30** ct.

☛ *X. Paweł Smolikowski C. R.* **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego** podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III. z 6 portretami. Wydanie nader staranne, str. 429. Cena **3,50**.

Tegoż dzieła Tom I, str. 361 z portretem B. Jańskiego. Cena złr. **2,50**
„ „ „ II „ 267 z 5 portr., Cena złr. **3** —. Całe dzieło złr. **9** —.

Dzieło to należy do najbardziéj zajmującéj lektury, bo osoby o których tu wzmianka (OO. Kajsiewicz, Semenenko, B. Jański i wielu innych) należą do najgłębszych umysłów i najznakomitszych stylistów polskich; żyli i działali w najciekawszéj epoce dziejów porozbiorowych, w epoce rozwoju ruchu umysłowego i religijnego, kiedy współdziałali Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, o których tam tak wiele mowy.

*Tarnowski Stanisław.* **O kolędach.** Str. 52. Cena **50** ct.

☛ **— Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, Cena **50** cent.

☛ **— Studya do dziejów literatury polskiéj XIX wieku** Rozprawy i sprawozdania. (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. - O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. - Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). Str. 291. Cena złr. **2,—**, w ozdobnéj oprawie płóciennéj złr. **2,50**, w półskórek francuski złr. **3,—**.

☛ **— Z wakacyi. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich.** Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 318. Cena złr. **3,—**.

*Tretiak Józef Dr.* **Z dziejów rosyjskiéj cenzury.** Str. 36. Cena **50** ct. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

*Zagórski Włodzimierz (Chochlik).* **Nowele.** Serya I. Str. 159 Cena złr. **1,40**, ozd. opraw. złr. **1,80**. — Serya II, str. 161. Cena złr. **1,40**, w ozd. oprawie złr. **1,80**. — Serya III, str. 223. Cena złr. **1,80**, w ozdobnéj oprawie złr. **2,20.**

☛ **Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi**, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi", tłómaczone z francuskiego z upoważnieniem autora. W 16-ce, str. 108. Cena **40** ct.

☛ **Żłóbek**, Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 3 odsłonach z samych prawie kolęd zestawił X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianiu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. Str. **65**. Cena **75** ct. (1109)

☛ **Do nabycia w każdéj księgarni.** ☚

---

# Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzyłem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrachański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony** i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem

**St. Ziętkiewicz**

**w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiéj i Nowéj.**

---

Do **kościoła Archikatedralnego w Poznaniu** poszukuje się biegłego w śpiewie choralnym

# kantora.

Zgłoszenia przyjmuje (1141)

**Kapituła Metropolitalna Poznańska.**

---

Pieniądze!! Pieniądze!! Pieniądze!!

**V Fryburgska**

# Loterya pieniężna!

**Ciągnienie dnia 15 i 16 marca 1895.**

**Główna wygrana**

50000, 20000, 10000, 5000 M.

w gotówce i t. d.

Losy po 3 M. 7 sztuk za 20 M., ¼ po 1 M., ¼ za 10 M.

Porto i listę za 30 fen. rozsyła akuratnie

**A. Gretscher,**

**Giessen.**

(1095)

---

# Józef Piotrowski

dekorator kościołów

**Poznań, plac Wilhelmowski 18**

(obok Biblioteki Raczyńskich)

poleca (658

## STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz **figury rezurekcyjne,**

które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

---

(611)

---

# Fabryka gotowéj bielizny

**W POZNANIU**

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwaran ją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

**A. KAUFMANN**

**z Pawłowskich.**

---

# Herbatę

chińską od Mrk. 1 50 za funt — po **3, 4** i **6** Mrk. wyborowe gatunki — en gros taniéj poleca (1101)

**J. N. Leitgeber.**

---

# MEBLE.

**Kanapy**
**Fotele**
**Lustra**
**Gotowalnie**
**Toalety**
**Umywalki**
**Marmury**
**Łóżka**
**Materace**
**Wiedeńskie**
**krzesła i fotele.**

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

**Magazyn mebli**

**Dankowski i Sp., Poznań,**

☛ **ulica Wilhelmowska nr. 20.** ☚

**(vis-à vis Hotelu Francuzkiego).** (1037)

**Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.**

---

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom

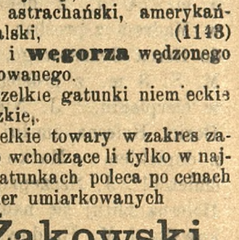

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

# Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

**Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.**

**której próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały**

## Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

**Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.**

**Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.**

---

## Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

### Porównanie
**dla wykazania korzyści**

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 12 łyżek stołowych | M. 26,40 | 2 łyżki półmiskowe | M. 14 40 |
| 12 widelcy „ | „ 26,40 | 12 łyżeczek do kawy | „ 13,60 |
| 12 noży „ | „ 28,80 | 12 łyżeczek do mokki | „ 11,20 |
| 12 ławeczek pod noże | „ 13,20 | 1 łyżka wazowa złoc. | „ 12,80 |

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 40.

**Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.**

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

**J. Stark w Poznaniu**

Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych

**Wilhelmowska ulica nr. 21.**

---

## Na Wielki Post

Wszelkie świeże morskie **ryby,**
**Stokfisz** suszony i moczony,
**Śledzie** solone, Matjasy konserwowane, opiekane w maśle i delikasowe w różnych sosach,
**Minogi** prawdz. elbląg. w całych i półkopowych sądkach,
**Sardynki** w oliwie tylko najlepsze fabrykaty,
**Kawior** astrachański, amerykański i uralski, (1148)
**Łososia** i **węgorza** wędzonego i marynowanego.
**Sery,** wszelkie gatunki niemieckie i francuzkie,
jako i wszelkie towary w zakres zawodu mego wchodzące li tylko w najlepszych gatunkach poleca po cenach nader umiarkowanych

**A. Żakowski,**

**Leszno**

**(Lissa in Possen).**

Zamówienia wykonuję odwrotnie.

---

## Na Wielki Post

**wyjątkowo tańsze ceny.**

Odebrałem i polecam uprzejmie w zupełnie świeżym i wyborowym towarze

**Kawior** astr., amer. i ural.,
**Łososia i węgorza** wędz. i mar.
**Mintgi** elb., olbrzymie i śred.,
**Sardynki** i **tuńczyka** w oliwie,
**Śledzie** opiek., piecz. i delikat.,
**Śledzie** bez ości w rozm. sosach,
**Bydlinki, siclawki** i **flądry** zawsze świeże, (1131)
**Śliwki, gruszki, jabłka** i **wiśnie** susz.,
**Powidła** tur. i **marmoladę** franc.
**Makaron** włoski we wszelkich deseniach,
**Oliwę** nicejską i **olej** siemienny,
**Grzyby** całe i krajane,
**Sery** w najrozmaitszych gatunkach.

**B. Glabisz**

**Sty Marcin 14.**

Zamówienia na świeże morskie i rzeczne **ryby** uskuteczniam po cenach targowych odwrotnie i bez zawodu.

---

## Organista

26 lat wieku, żonaty, muzykalny znający swój zawód, posiadający chlubne świadectwa, oraz mogący się odwołać na pochlebną opinią WW. XX. Proboszczów, poszukuje posady dla polepszenia sobie, w mieście lub na dużéj wsi, od 1 kwietnia lub późniéj t. r. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. **1144.**

---

## Organista

żonaty, biegły w swym zawodzie i chlubne posiadający świadectwa, poszukuje miejsca od 1. 4. r. b. lub też od każdéj chwili. W danym razie przyjąłby też miejsce i za samotnego. Łaskawe oferty prosi przesłać do **Eksp. Kur. Pozn.** pod **A. B. 1145.**

---

Po znacznie
# zniżonych cenach
wyprzedaję wielki zapas

**zegarków złotych i srebrnych, czarnych oksydowanych i niklowych** z najlepszych fabryk genewskich. **Zegarki srebrne kluczykowe** od 18—25 mrk., **takie same Remt.** od 20—40 mrk. **takie same Remt. ankier** od 30—75 mrk. **Zegarki złote damskie** skromnie lub bogato dekorowane od 3 —300 mrk., **takie same męzkie** od 60—600 mrk.

**Wielki wybór regulatorów**

od 20—200 mrk. **budzików** od 6—45 marek.

## Dział biżuteryi

**wyroby ze złota i srebra**

garnitury skromne i gustowne aż do najdroższych brylantowych, pojedyńcze **broszki, bronsoletki, kolczyki, krzyżyki, medaliony** itd.

**Wielki wybór pierścieni**

do zaręczyn z turkusami, szafirami i brylantami, (825)

**Obrączki ślubne** już gotowe od 18 do 60 mrk. za parę.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko

**Dybizbański** (Huebner)

**św. Marcin nr. 58.**

---

## Na sali Sterna.

**W środę d. 6, w czwartek d. 7, w piątek d. 8 marca**

wieczorem o godz. 7½

# Gustaw Amberg

**Fizykalno-eksperymentalne wykłady.**

**PROGRAM:**

W środę dnia 6 marca: **Elektryczność — maguetyzm — elektrodynamika — prąd zwrotny — elektr. potencyalne przenoszenie siły.**

W czwartek dnia 7 marca: **Indukcya — eksperymenta Hertza** z wielkiemi szkłami wklęsłemi — udowodnienie **elektr. fal — Tesla: prądy o wysokiem ciśnieniu. — Nowość! — światło przyszłości — światło bez prądu.**

W piątek dnia 8 marca: **Chemia eksperymentalna — atmosfera nasza — tlen — wodór — azot — kwas węglowy — ozon — woda — odwrotne spalenia — liczne eksperymenta.**

**Biletów abonamentowych** na 3 wykłady: Miejsce numerowane po 4,50 Mk. — nienumerowane po 3 Mk. — dla **uczniów** po 1,50. Na pojedyńcze wykłady po 2 Mk., 1,50 i 0.75 Mk. nabywa się w księgarni i składzie nut **Ed. Bote & G. Bock.** (1150)